

Prenumerata

we Lwowie:

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

Za odosłaniem do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:

rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 „ — „
kwartalnie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „
W państwie niemieckim	20 zł. rocznie
W innych państwach zagran.	24 „ — „

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numer z poprzednich dni po 10 ct.

Ogłoszenia

(Inseraty)

Za każdą wiersz petytów albo jego miejsce 10 ct.

Nadane:

bezpośrednio pod kroniką . . . 50 ct.
przed inseratami . . . 30 „
od wiersza petytowego.Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13
(Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Prenumeratę przyjmują wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numer „Słowa Polskie” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu oraz u portyerów na dworcach kolejowych.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

WYDAWCA:

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Dzisiejszy num. obejmuje 8 stronice druku

Od Administracji.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zaległości, oraz przerw w odbieraniu dziennika

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego”, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Lwów 10 kwietnia.

Skończył się szczęśliwie pierwszy akt hecy antypolskiej w wiedeńskiej Izbie poselskiej. Że nie będzie on ostatnim — za to nam ręczą pp. Daszyński i Okuniewski. Możemy być pewni, że przy każdym zaprotestowanym wyborze galicyjskim, o którym komisya legitymacyjna w Izbie pełnej będzie referować, powtórzą się sceny ze środowego i czwartkowego posiedzenia Izby. Tylko efekt będzie mniejszy. Panowie ci byli tak nieostrożni, że wystrzelali od razu wszystkie swoje naboje. Nad to, co powiedzieli, już chyba nie więcej, a zwłaszcza nie silniejszego, powiedzieć nie potrafią.

Cały słownik grubiaństw, cały zapas oszczerstw wyczerpałi odrazu — i przegrali sprawę. Wniosek ich o utworzenie osobnej śledczej komisji miał na celu charakteryzowanie wyborów galicyjskich jako takiego szeregu nadużyć, gwałtów, podstępów i terroryzmu ze strony władz — że zwykłe środki parlamentarne już w tym wypadku nie wystarczą, ale trzeba się uciec do środka, dotąd jeszcze w Austrii przy sprawdzaniu wyborów nigdy nie praktykowanego: do osobnej parlamentarnej komisji śledczej. Izba znaczną większość wniosków ten skierowała na właściwą drogę jedynie przekazując go komisji legitymacyjnej. Tem samem zas uził, że jakkolwiek będzie wynik dochodzeń i obrad tej komisji odnośnie do zaprotestowanych wyborów galicyjskich — to jednak nie ma powodu do tak wyjątkowego traktowania sprawy, jakiego się pp. Daszyński i Okuniewski domagali. Wniosek ich zresztą i z tego także powodu nie był do przyjęcia, że obejmował on już nie tylko zaprotestowane lub w inny sposób zakwestyonowane wybory galicyjskie, ale wogóle wszystkie. Komisya w myśl ich wniosku wybrana, byłaby miała na całość sprawy wyborów galicyjskich rozciągnąć swe dochodzenia, tak, że wogóle legalność całej reprezentacji naszej w Wiedniu, całego Koła polskiego byłaby zakwestyonowana. Tego nie można

było dopuścić — i dobrze się stało, że Izba tego nie dopuściła.

Wszakże nie tylko sama uchwała Izby wypadła dobrze — ale i przebieg rozprawy był dla nas pomyślny. Cały talent oratorski p. Daszyńskiego i jego wielka zręczność polemiczna nie zdołały zatrzeć wrażenia kolosalnej przesady, jakiej się ten zawodowy agitator dopuścił.

Przywlekł do tej roli agitatora na zgromadzeniach ludowych, gdzie namiętność i gwałtowność mowy, przesada w używaniu barw i tonów najbardziej popłaca — przeniosł to na pole walki parlamentarnej, gdzie środki te bardzo często przeciwny wywołują skutek. To też musiało się obudzić podejrzenie, że nie jest zupełnie czystą sprawą, która do takiej przesady, takiej jaskrawości barw i tonów uciekać się musi. Zwłaszcza, że zarówno prezydent ministrów, jak i mowcy Koła polskiego górowali w tej dyskusji spokojem i chociaż tak bardzo prowokowani, nie dali się unieść namiętnemu oburzeniu, które byłoby tutaj tak bardzo naturalnem. A przytoczenie całego obfitego materiału dowodowego o nadużyciach, gwałtach i terroryzmie, ze strony tych, którzy się dziś najgwałtowniej skarżą — musiało nawet najbardziej radykalnych, być tylko sprawiedliwych zastanowić, że oskarżenie przez pp. Daszyńskiego i Okuniewskiego podniesione, jednak ani przedmiotem nie jest, ani też nie płynie z czystego źródła miłości ludu.

Nie udało się też tym panom to, że ataku swego nie skoncentrowali, ale go rozproszyli, zwracając go przeciw każdemu, kto im się tylko nawinął. Gdyby byli oskarżali same tylko władze galicyjskie, nie byłoby swemu wystąpieniu nadali wstrętnej cechy hecy antypolskiej.

Ale i to im nie wystarczyło — jeszcze musieli w sposób szyderczy i drażniący rzucić się na Czechów, których przez to sprowokowali do świetnych a silnych replik. I stał się fakt bardzo charakterystyczny: W głosowaniu nad wnioskiem Daszyńskiego i Okuniewskiego stanęły po jednej stronie narodowe i autonomiczne stronnictwa — po drugiej socjaliści, stojącywcy, antysemita i radykałi wogóle. I może p. Daszyński imieniem swoim i p. Kozakiewicz — a p. Hybesz imieniem czeskiej socjalistycznej postów wykrzykiwać, że oni są dobrzy patriotami polskimi i czeskiemi, że są dopiero naprawdzistymi narodowcami — rozdział między nimi a narodowymi obozami zmanifestował się tak jaskrawo, że owym zapewnieniem nikt nie uwierzy. *Faça lo-quantur*. A do tych faktów przybija jeszcze wspólnotwo publicystyczne z *N. Fr. Presse*, która już przez dwa dni z całą zawziętością germanizacyjnego centralisty wyzyskuje przeciw Polakom i Kołu polskiemu wystąpienie Daszyńskiego i jego towarzyszy.

Sprawa na razie zakończona szczęśliwie, a dla Koła polskiego zaszczętnie. Izba idzie na ferye świąteczne. Po feryach przyjdzie dla nowej większości, w której Polakom poważna przypadła rola, pora do okazania, iż nie tylko do obrony, ale do pozytywnej, czynnej akcyi jest zdolną. Spróbowała skutecznie

sił swych w odparcie niesłusznych napadów, — ważniejszem zadaniem, a świetniejszym zarazem zwycięstwem będzie jeżeli czynami udowodni, że rzeczywiste interesy ludu znajdują w niej poparcie szersze, lepsze, skuteczniejsze, niż ze strony tych, którzy miłośnikami ludu się mienią, najczęściej mu wyrządzają krzywdę — bo go prowadzą do walki z całym społeczeństwem, a w jego sercu i umyśle zasiewają zadrutę ziarna, których plon dla ludu samego zgubny być musi.

Zatarg grecko-turecki.

Z Kani.

Standard donosi: Gdy d. 6 bm. admirał angielski Harris szedł połą drogą ku Suda mułmanin jakiś należący do oddziału wojsk nieregularnych strzelił doń. Kula zaryła się u stóp admirała w ziemię.

Komisya mocarstw uznała, iż zarzut uczyniony przez Vassosa władzom tureckim, jakoby one wbrew złożonemu przyrzeczeniu na nowo uzbroiły zbiegów z Selino, — jest bezpodstawny.

Do *Kölnische Zeitung* donoszą z Kani: Ponieważ dnia 8 bm. Grecy pod Kissamo nie chcieli dopuścić, aby na brzeg wysiadło kilku oficerów i żołnierzy z garnizonu w Kissamo, bombardowali austriacki pancernik „Stefania” oboz grecki. Austriacki okręt admirałski „Marya Teresa”, zawinął w nocy do portu Kissamo.

Z Aten.

Hestia w nrze z d. 8 bm. podaje rzekomo z najlepszego źródła sensacyjną wiadomość, jakoby jeden z dyplomatycznych reprezentantów Grecji przesłał rządowi telegraficzną wiadomość, że mocarstwa zdecydowały się utworzyć z Krety księstwo na wzór Bułgarii. Jeśli Grecya niezwłocznie podda się woli mocarstw, interes jej — będą uszczuplone, owszem otrzyma ona sute odszkodowanie, gdyż mocarstwa nie tylko żądają natychmiast restytucyi granic wyznaczonych w traktacie berlińskim, lecz także przyłączenia do Grecji części Macedonii z Salonikami.

Jak w kołach obokrajowców twierdzą, Anglia czyni jeszcze ciągle wszelkie możliwe wysiłki, aby króla Jerzego skłonić do ustąpienia. Król i jego rodzina nie byłaby w gruncie od tego, lecz powstrzymuje ich od sta nowego kroku obawa przed tajnym związkiem, który królowi zagraża detronizacyą, jeśli podda się woli mocarstw. Owóż Anglia próbuje, czy nie uda się wynaleść sposobu, by król ustąpił, a wobec narodu był salwowany.

Z Konstantynopola.

Na jednym z ostatnich posiedzeń rady wojennej, uchwalono zakomunikować komendantowi armii tessalskiej, Edhemowi baszy, by unikał wszelkiej prowokacyi, ale na pierwszy zaraz krok nieprzyjacieli ze strony Greków, odpowiedział przekroczeniem granicy i marszem na Larisę.

Dnia 7 i 8 b. m. wyprawiono z Muradi do Karaferia dwa pociągi wojskowe. Wczoraj

miął się rozpocząć transport dywizyi redefów do Karahissar. Także szósta dywizya drugiego korpusu redefów, zmobilizowana obecnie dla ćwiczeń z karabinem Mausera, skierowaną ma być ku granicom greckim. Ogólna liczba wojsk nad granicą — ma w tej chwili reprezentować 44.000 karabinów, 1.000 szabel i 114 dział.

W tureckim ministerstwie marynarki sądzą, że niebawem będzie można wypuścić drugą eskadrę, w skład której weszłyby okręty: wieźowiec „Orkhami” uzbrojony działami Kruppa, wieźowiec „Hifs-i-rahman”, śróbowa korweta „Mansureh” i pięć torpedowców. Do eskadry przyłączonyb również 4 lub 5 okrętów transportowych. Komendę objąłby Mehmet basza, którego zamianowano komendantem pierwszej eskadry, lecz który godności tej nie objął.

Pod datą 10 kwietnia donoszą: Porta doniosła komisji ambasadorskiej, wydelegowanej w sprawie rzeki w Tokacie, iż aresztowała 250 osób, podejrzanych o współudział w tych zaburzeniach.

Dalej doniosła Porta ambasadorom, że trzy ostatnie noty telegraficzne wystosowane do reprezentantów rządu tureckiego w sprawie przyspieszenia interwencyi mocarstw w kwestyi grecko-kreńskiej wskazują, że długotrwała obca interwencya uszczupla prawa zwierzchnictwa Turcyi. Porcie należałoby zostawić w tej mierze zupełnie wolną rękę. Depesza zawiera w końcu zastrzeżenie, iż mająca się nadać Krecie autonomia nie powinna w niczem naruszyć praw zwierzchnictwa Turcyi nad tą wyspą.

Stanowisko Włoch.

Odpowiadając na interpelacyę co do polityki wschodniej, oświadczył na posiedzeniu dnia 9 b. m. minister spraw zagranicznych w Izbie, iż Włochy przedewszystkiem strzedz muszą, aby do ogólnej wojny nie przyszło, a dalej, iż Włochy w kwestyi wschodniej nie mogą stać na uboku, gdyż sprawa ta związana jest z równowagą na morzu Śródziemnem. W interesie Włoch leży, aby kwestya wschodnia ciągle pozostawała pod strażą i wpływem europejskiego koncertu. Politykę Włoch jest: postęp na Wschodzie, lecz pokój w Europie. Cel polityki włoskiej będzie osiągnięty, jeżeli postęp ludów zamieszkujących Turcyę się urzeczywistni. Wreszcie oświadczył minister, że rząd nigdy nie mógłby wziąć na siebie odpowiedzialności za izolowanie Włoch w sprawie wschodniej.

Stanowisko Anglii.

W angielskiej Izbie gmin oświadczył Curzon, że rządowi nie wiadomo o formalnej propozycyi ze strony Francyi aby wojska tureckie niebawem opuściły Kretę. Francya sonowała, co do tego jedynie zapatrywania innych mocarstw. Niepodobna obecnie wyznaczać terminu ewakuacyi wyspy. Niektóre mocarstwa wyraziły jedynie przekonanie, że przez Turcyę Grecya powinna ustąpić się z wyspy.

Minister dla spraw indyjskich Hamilton wygłosił d. 7 bm. w Nottingham mowę, w której nie szczędził rządowi greckiemu gorzkich słów prawdy.

Jeśli koncert europejski rozbił się, mogłoby, łatwo przejść do wojny już nie tylko pomiędzy Turcyą i chrześcijanami, lecz między państwami chrześcijańskimi. Wszyscy mężowie stanu powinni starać się o utrzymanie pokoju europejskiego. a Grecyi powinno być wzbronione zabieranie terytoriów, które do niej nie należą. Rząd grecki zawiódł oczekiwania narodu; nie uczynił on nie dla pokojowego rozwoju państwa, a całą swą bystrość rozwinął jedynie w kierunku intryg.

Na wczorajszym posiedzeniu w izbie gmin Webster oświadczył, że jeśli nawet była zaprowadzona blokada portów greckich, to prawdopodobnie przemienie ona spokojnie i nie naruszy pokoju. Curzon oświadczył znów, iż mocarstwa robiły Porcie przedstawienia w sprawie wycofania wojsk tureckich z Krety. Mowca nie może atoli dziś powiedzieć, jakie w tej sprawie sułtan poczynił kroki.

Oświadczenie Gladstone'a

Sędziwy angielski mąż stanu wystosował do Stanhope'a pismo następującej treści: „Mam nadzieję, że członkowie parlamentu bez względu na to, do jakiego należą stronnictwa, oprą się żądaniu sześciu mocarstw, by wybrano władę dla autonomicznej Krety. Nie znam zasad, które usprawiedliwiałyby takie żądania, chyba, że mogą być to te same zasady, o których czytałem za młodu, jako o podstawach świętego przymierza. Z ubolewaniem też zaznaczę muszę, iż europejski koncert zbyt często przypomina nieszczęsną kombinacyę, która za sprawą Canninga — pozabawiła Anglię wszystkich sympatyj. Zdaje się, jakobyśmy wchodzili znowu na stare ścieżki, antycypując wskrzeszenie Castlereagha i Metternicha. Mocarstwa mogą jedynie tego żądać, by przysłały książę Krety, był członkiem skromnym do uznania Turcyi, jako zwierzchnictwa. Moja niechęć do aliansów świętych rośnie z dniem każdym”.

A więc i Gladstone nie marzy już o połączeniu Krety z Grecyą, a żąda tylko dla wyspy autonomii z zastrzeżeniem zwierzchnictwa sułtana!

Zaprzeczenie pogłoski.

Z Rzymu rozbiegła się była pogłoska, że papież zamierza ofiarować swe pośrednictwo dla załatwienia zatargu o Kretę i że z propozycyą tą zwrócił się do Rosyi i Austro-Węgier. Owóż *Pol. Corr.* na podstawie autentycznych informacji zapewnia, że papież wcale nie zastanawiał się nad tą sprawą, a więc też nikomu żadnych co do niej propozycji uczynić nie mógł.

Dzisiejsza Grecya*).

„La Grèce d'aujourd'hui” (Grecya dzisiaj) — pod tym tytułem ukazała się w Paryżu, w drugim już wydaniu, książka Gustawa Deschamps, przed trzema laty nagrodzona

*) Gaston Deschamps, *La Grèce d'aujourd'hui*. Paryż. 1897.

BAJECZNIE KOLOROWA.

Novela

Sewera.

(Ciąg dalszy).

VII.

Imieniny prezesa towarzystwa zachęty sztuk pięknych, młodzież obchodziła uroczysto, jako znaczący i kochanego przez nią człowieka. Książę Witold, mieszkając w rozkosznej okolicy tuż za Krakowem. Po skończonym przyjęciu młodzież się rozbiegła po parku i przyległych lasach.

Na urwisku spadłej skały siedział Wacek z wyciągniętą nogą, obok niego stał oparty Edzio, młodzikutki profesor historii sztuki. Palili papierosy.

— A więc kochasz?

— Alboż ja wiem? Tęsknię za nią, jak za uciekającą wiosną, potrzebuję jej widoku jak ptak powietrza, jej uśmiechu, jej szczeni, jej szeroko patrzących, zdziwionych jak u sarny czarnych oczu — i nie więcej.

— A dalej?

— Jakto: dalej?....

— Bratanuś dzweczyne.

— Błaga!

— Już ja zbałamucił, kocha cię.

— To więc cóż?

— Ożenisz się?

— Nie pomyślałem dotąd o tem.

— Naprawdę?

— Przysięgam ci. Rozmaite mikombinacje przychodziły do głowy, lecz nie ta.

— Zaczyna być bardzo zabawne, gdyż cała wieś mówi o weselu Jagusi z tobą.

— Zkąd wiesz?..

— Nie ulega wątpliwości..

— Ależ, mój drogi, jestem biedny, nie stać mnie na kupno choćby jednej morgi. Trzeba mieć własną chatę, jakąś budę na pracownię, gospodarstwo, krowę. Ja wprawdzie mam — ale długi.

— A więc się żenisz, mówiąc o gospodarstwie, własnej chaty i budzie na pracownię..

— A jeśli bym się ożenił — cóż ty na to?

— Nic mój drogi, lubię lud, lecz wtedy, gdy patrzę na niego z okien mego mieszkania, a mieszkam na rynku. Kocham lud na waszych obrazach, a przynajmniej cię, że perfumy znośne, ale tylko od Atkinsona, muzykę, ale szopenowską, taniec na scenie, śpiew na koncercie lub operze. Lubię kobiety na balu z ułożonymi białymi ramionami, szeleszczące jedwabiem.

— Nie odczuwasz natury?

— Przepadam za dobrym pejzażem, a najwięcej za Stanisławskim.

— Któż ty jesteś człowiekiem, bez natury, kto ty jesteś?

— Ucywilizowanym. Może mnie cywilizacja przepierfurowała, nie przeczę, lecz przepadam za subtelnością cywilizacyi..

— A zatem?

— Nie wyżyłbym z Jagusią, w tydzień dyabli by mnie wzięli! Przyznaję — nie mam ani twej naiwności, ani twego zapału, ani twej prostoty, ani twojego serca. Może ja jestem przepierfurowany, może jestem Grekiem

z czasów Peryklesa, może Włochem z czasów odrodzenia, lecz ludowcem w waszem pojęciu nie jestem! I gdybym był Rzymianinem, chrześcijaninem bym również nie został..

— Ty jesteś artystą-epikurejczykiem.

— Niezawodnie, dobrze określiłeś. Wolę pałac, aniżeli chatę, marmur aniżeli drzewo, piękny obraz, aniżeli nawet piękną naturę.. Wolę Aspazyę w marmurowym portyku o alabastrowej piersi, spokojną, o palcem namiętnością oku..

— Nie widziałeś oczu Jagusi — przerwał Wacek — gdybyś je zobaczył..

— Wolalbym kulturowy wzrok i kulturową piękność Aspazyi.

— Wolalbys.. być może, lecz pragnę abyś Jagusię moją poznał — chodźmy! Nie ma zjadł pół mili.

— Hula! — czy chcesz się znowu jutro położyć?

— Tak, pragnę ją widzieć!.. Edzio, ulituj się nademną, najmy wózek, pojedziemy.

— Poproszę księcia, da ci z rozkoszą powóz. Będzie nam wygodnie i milej.

— Gdybyś to zrobił mój drogi. Tak mi się enie za dziewczęciem, chociaż nie stoi w marmurowym portyku z alabastrową piersią.

— Wacek, dokąd ty idziesz?

— Płynę z wodą, nie wiem, gdzie i dokąd. Czynie to, co tysiące ludzi, co wszyscy ludzie. Dlatego mam być lepszym lub gorszym od innych?

— Ach, ty pocziwy narwańcze!

— Idziesz po konie? Lepiej najmy wózek — zobaczmy.

Edzio, deklamując Słowackiego, poszedł.

— Wacek drżał z niecierpliwości.

— Drzewa rozwinięte, wiosna w całej

pełni, ciepło i rozkosznie, jakże ona w tym pejzażu, pełnym zielonego kolorytu i nieba bez chmurki, wyglądać musi. Niebo jasne, czyste a głębokie, zakończone niebieską smugą lasu; na przodzie drzewa, parę ciemnych świerków i stara lipa osypana liśmi, w głębi białe ściany chat, ona wśród tego, jako jasna plama, chwytająca za serce. Edzio, to starej daty smakosz i starej daty artysta, on tylko może kochać kobietę otoczoną marmurem, pachnącą Jokey klubem, upudrowaną, owiniętą w jedwabie, wystrójoną, sentymentalną — kobietę, co całą naszą twórczość, artyst, natchnienie, pracę, siłę, używa jako róż, stroi się nim na chwilę, bo jej się artysta podobał, bo jej się podobala jego sława, jego wzięcie, uznanie. Szmer uwieliwienia dla niego drażnił jej próżność. Artysta przestał jej się podobać, rzucił jak znoszone rękawiczki artyst, przestał ją obchodzić sztuka, nie egzystuje dla niej, jak dla dzikiego, bo wtedy dajmy na to podobał jej się akuszer, dlatego że ma ładne wąsy, prosty nos i szerokie, bardzo szerokie ramiona, uważający wypolerowane narzędzia swe, za najwzwyższy wykwit sztuki..

Niech piorun trąśnie tego rodzaju piąwką, które, gdy się przypną do człowieka, wyszją z niego krew, a z nią soki twórczości, talentu i pójda sobie spokojne, uśmiechnięte, głupekowate ssac krew, tę samą krew akuszerów!.. Dziękuję za takie kobiety! Niech Edzio deklamuje im ustępy Włostackiego, niech się przed niemi zachwycą „Złotą czaszką”, a one wtedy będą mu się przypatrywać, jak jest zbudowany, liczyć włosy na jego brodzie i zaglądać w głębie jego oczu, aby obliczyć, lub zważyć siłę jego namiętności i energii. A jeśli jej nie mogą użytkować dla siebie, to

się bawia przypuszczeniem, jako sprawiałoby rozkosz, gdyby mogły. Porównajmy bez uprzedzeń dekadentyzmu zdnenerwowanie i wartość przerafinowanych kobiet z mojem dziewczęciem, z wiosną szesnastu lat, a jej miłośnią z kwiatem młodych, świeżych uczuć, z jej szczerością i prostotą, z jej otoczeniem, pejzażem, naturą, z zapachem kwiatów na łące i zapachem jej młodości, z jej koloritem opalonej twarzy i czarnemi głębiemi w oczach.

— Czy ja się ożenię, a co mnie to obchodzi? Patrzę na nią, tkwiącą w pejzażu, patrzę na nią, wśród jasnego słońca na niebieskim niebie i słucham szczeni rajszych ptaków i basta.

Konie stanęły na drodze, Edzio wyskoczył i przybiegł do Wacko.

— Księżna zachwycona twoją miłośnią. Antek opowiedział szczegółów bardzo zabawne.

— Kawaly — przerwał Wacek.

— Niech będą „kawaly”, są wyborne. Mówią koledy, że śliczna. Księżna pragnie ją zobaczyć.

— To i ty pewno będziesz się Jagusią zachwycał.

— Niezawodnie.

Podał mu rękę, poszli wolno razem, Wacek jeszcze chromał.. Uprząż wspaniała, wykładana pozłacanym bronzem, na koźle woznica i lokaj w libery, konie piękne, powozik wykintny. Wacek się dziwił i był rad.

— Wsiadli.

— Czy nie robi na tobie w tej chwili wrażenia, że Kirkor jedzie szukać żony, mostek się łamie, zajeżdża do wdowy..

(C. d. n.).

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1.3.

przez Akademię francuską. Rzecz to sama w sobie bardzo ciekawa, bo maluje duszę i charakter współczesnych Greków, pośród których autor przez lat kilka mieszkał; tem ciekawsza dziś, gdy oczy całego świata z powodu sprawy kretenskiej, na małą Grecję są zwrócone.

Autor książki wyborom jest obserwatorem a maluje swoją rzecz barwnie i z dużym humorem. „Grecy“ powiada „są to wrodzone talenta finansowe, urodzeni patryoci i urodzeni mowcy. Zresztą jest to naród najbardziej gadatliwy, który najmniej daje się poznać cudzoziemcom, szczególnie w przelocie“.

P. Deschamps w bardzo trafny sposób charakteryzuje historię wyzwolenia Grecji. Był to tryumf filhellenizmu w Europie — mówi. Walka o swobodę Grecji stworzyła wielu bohaterów: ci, po zdobyciu swobody nie znaleźli się bez odpowiedniego zajęcia. Klef-towie, „gdy zeszli z gór, okazali się dość nieprzyjemnym narodem, którego małe błędy zaćmiły wielkie cnoty. Grecy, jak dziecko, znalazła się naraz w posiadaniu ciężkiego miecza, z którym, nie wiedziała sama, co zrobić... Europa najpierw podziwiała ją; potem zaczęła się nią denerwować.“

Przewybornie charakteryzuje — p. Deschamps „bohaterów greckich“ w następującej anegdotce.

Rozmawiał on raz z pewnym dziczym starcem z Tessalii. Palikarem z Palikarów, jednym z tych, których zadaniem jest być „bohaterem i synem bohaterów“. Francuz tłumaczył Palikarowi, że teraz obowiązkiem Grecji wobec Europy jest, uregulować swe finanse, wznowić kredyt, popłacić procenta od długów.

— Bardzo dobrze — odrzekł „bohater“ — bardzo dobrze. Ale najpierw musimy zająć Konstantynopol; potem... zobaczymy.

Względem Grecji nieczego sobie nie szczędzą — w marzeniach. Jeden z nich, człowiek bardzo wykształcony, rzekł:

— Ja wiem... Kosyane lada dzień mogą zająć Konstantynopol. Nic to nie szkodzi. Walka z nimi w chwili obecnej, choćby nawet w drodze pokojowej, jest dla nas niebezpieczna; rasa nasza wyczerpana, jest teraz tak niebezpieczna... Ale poczekajcie: kto wie, co będzie za lat sto?

Grecy mają poza sobą tysiące lat historii: co im szkodzi, poczekaj jeszcze lat setkę?

Względem ich charakteru jest wielka mieszanina flegmy i gwałtowności: autor nazywa ich „wreszcieciami flegmatycznymi“. Do-wód, choćby w sprawie kretenskiej. Uderzyli zrazu na alarm, jak gdyby nie mogli już ani jednego dnia wytrzymać bez przyłączenia Krety, a teraz jednak czekają.

Czego Grecy wogóle, a szczególnie w obecnym politycznym przesileniu brak, to męga stann, któryby miał dość zimnej krwi, aby stanąć w poprzek ogólnemu podnieceniu. Takim był Trikupis, ale już nie żyje... Delyannis jest urzędowym przedstawicielem Palikarów: zjadł jego siła — i słabość.

Król Jerzy zna swój lud bardzo dobrze. Wie, że jest on zapalny, ale w gruncie rzeczy rzadko da się wyrzucić z koleji rozważli. Błękitnooki król ustąpi, gdzie trzeba, swym matym, bratnym poddanym, ale ostatecznie potrafi rozumnie ich prowadzić i rządzić ich sprawami.

Nigdzie polityka nie gra tak wybitnej roli w życiu społecznym, jak w Grecji.

Grek zawsze polityk. Pomagać mu do tego gazety, których jest mnóstwo w sto-licy i po miasteczkach. Względem Grek nowo-żytny szybko mówi i szybko pisze: na po-czekaniu gotów napisać artykuł i zaimprowi-zować parogodziną mowę... Dla dobrego kon-ceptu poświęci wszystko. Zwykle ma gorączkę; wzrasta ona niesłychanie podczas wyborów. Siedzi w kawiarni od 9-tej wieczorem do 3-ciej rano przed szklanką zimnej wody i politykować — oto ideał Greka. A podczas wyborów? Pół dnia czyta gazety i decyduje plakaty wyborcze, a drugie pół dnia rozpra-wia, który kandydat jest lepszy. Oto jego główne zajęcia. Zresztą Grecy nowożytna przepelniona jest ludmi liberalnymi profesji. Prawniecy bez miejsc i klientów, lekarze bez chorych, inżynierzy bez budowli, przedsta-

wiają właśnie całą klasę ludzi, którym nie pozostało nic innego, jak — politykować.

Grecy przy całej swej ruchliwości mają to do siebie — że posiadają nadzwyczaj małe potrzeby. Odznaczają się naturalną wesołością i zadawalały się nieczem. Ładna pogoda wy-starczy im za całą rozrywkę na niedzielę. Bawia się zawsze najwyborniej — i niewiele potrzebują, prawie nie nie pracują. Grek, otrzymawszy pracę na czas dłuższy, po trzech dniach ją porzuca; zarobił już tyle, że mu wystarczy na miesiąc. Nie jest przynajmniej tak jak Turek, przeciwnie — zawsze pod-niecony.

Robi zresztą wszystko, nie spiesząc się. Pamięta, że jest potomkiem ludu, który nie tylko miał geniusz, ale i czas, tworzyć arty-styczne cuda. On sam, pomimo tylu pokładów cywilizacji starożytnej, należy do ludów nie-wolęcych. Pierwotnym jest jego obecny teatr, pierwotnie koleje i ulice. Osobiście nieczego mu nie brak; jako jeduśka polityczna, chciałby zagarnąć wszystko. Jest demokra-tycznym z gruntu, bo też tysiącletni absolu-tyzm rzymski, bizantyjski i turecki zmiażd-żył w nim wszelkie arystokratyczne popędy. Co będzie z tym młodym ludem, wzro-słym tak niespodziewanie na starych pniach? Trudno odgadnąć — odpowiada autor — za-leżeć to będzie wiele od... dyplomacji euro-pejskiej.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentów. Węgierska Izba magnatów na posiedzeniu d. 8 bm. prze-prowadziła bardzo ożywioną i zajmującą dyskusję. Na porządku dziennym była roz-prawa budżetowa.

Zaraz na początku posiedzenia, klerykał Józef Vecey wystosował do prezydenta mi-nistrów interpelację, domagającą się wy-jasnień co do położenia zewnętrznego, a zwa-szczą wyjaśnienia, co znaczy militarne ob-sadzenie pewnej części państwa tureckiego i blokada niektórych portów greckich, nie po-przedzona wypowiedzeniem wojny.

Następnie arcybiskup erlański dr. Sa-massa, przemawiał za rozszerzeniem prawa wyborczego, wskazując na niebezpieczeństwa socyalne, które zwałować powinno państwo zgodnie z Kościołem.

Hr. Ferdinand Zichy oświadcza imie-niem swoim i towarzyszy, iż przedłożenie budżetowe uważają tylko jako substancję dla debaty specjalnej.

Minister skarbu Lukacs, zastrzegając się przeciw poczynionym ze strony opozycji zarzu-tom, jakoby niepotrzebnie liczbę urzędników państwowych w ostatnich czasach nadmiernie podwyższono. Izba nie ma także powodu skarżyć się na nieprzewidywany wzrost wy-datków. W tym kierunku widoczny jest po-stęp; dla pokrycia takiego deficytu nie za-ciągają się już pożyczki. Minister zaprzecza, jakoby budżet faktycznie zamknąłby deficytem. Budżet opiera się na realnej podstawie. Przy-rast wydatków o 2,200.000 w budżecie 500 milionowym trudno uważać za coś strasznego. W końcu zaleca minister zatwierdzenie bu-dżetu.

Izba uchwała, że akceptuje budżet, jako podstawę specjalnej debaty, którą też zaraz rozpoczęto.

Hr. Fr. Zichy przemawia przeciw budże-towi prezydium ministrów, bo do dzisiejszego rządu nie czuje zaufania. Budżet ten zostaje przyjęty głosami lewicy i episkopatu.

Przy budżecie ministerstwa wyznał i oświadczył przemawia minister Vlassics, oświad-czając, że rząd broni i bronić będzie zasady nierozłączności Kościoła i państwa. Naste-pnie zapowiada minister reformę wyższego szkolnictwa i rewizję ustawy o szkołach lu-dowych, nakoniec zwołuje twierdzenie, iż ko-bietom należy i nadal zamykać wstęp do uniwersytetów.

I ten budżet zostaje przyjęty.

W francuskiej Izbie deputowa-nych zwałował na posiedzeniu dnia 8 b. m. minister sprawiedliwości Darlan wniosek so-cyalistów (streszczony przez nas wczoraj) o ustanowieniu narodowego trybunału są-dowego.

Następnie Izba przyjęła, z uznaniem na-głości, projekt do ustawy o rozpostarciu ogólnej taryfy cłowej także na Madagaskar, jakoteż przedłożenie, na mocy którego przy-znano ważność dodatkowemu artykułowi z d. 4 maja - 1896 r. do berniejskiej konwencji o ochronie własności literackiej.

Następnie wznowiono obrady nad sprawą naczelnej komendy armii. Przedłożenie po-parł Monfort. Minister wojny Billot bronił szkoły wojennej przed zarzutem, jakoby wy-dawała teoretyków. Organizacja armii 3 mi-lionowej nie jest rzeczą łatwą, przynajmniej jednak wypada, że teraźniejsza organizacja armii francuskiej okazać się musi w razie konfliktu znakomitą. Później Izba odrzuciła się do soboty.

Angielska Izba lordów w odroczonej została do d. 3 maja.

We włoskiej Izbie deputowa-nych przedłożony na posiedzeniu dnia 8 bm. minister wojny projekt do ustawy o organi-zacji wojskowej, poczem rozpoczęła się dysku-sja nad interpelacją co do kwestii wscho-dniej. Imbriani, Barzilai, Bovio, Ballo, Pan-tano, Coljanni i Bissolati namietnie napadli na rząd za politykę wschodnią. Senat włoski tegoż dnia uchwalił adres na mowę tronową.

W ustępie o kwestii wschodniej wy-rażono życzenie, by rządowi udało się w po-równaniu z innymi rządami zapewnić spokój Europie.

Związek państw bałkańskich a Serbia. Korespondent Norda miał w tych dniach roz-mowę z prezydentem ministrów serbskich Simicem. Zapytany, ile prawdy jest na wer-sjach o związku bałkańskim, odpisał Simic, iż gabinety serbski, bułgarski i czarnogorski żadnego związku nie zawarły, jeno porozumie-wały się co do sposobu wspólnej obrony swych interesów. Powołanie rezerwistów w Serbii nie powinno wzbudzać żadnych podejrzeń w Turcji, gdyż powtarza się ono rok-rocznie o tej porze. Serbia, gorąco pragnąc pokoju, z pewnością nie sprawi kłopotu mo-carstwom żadnym nierozważnym konfliktem. Serbia szczerze podziela zdanie mocarstw o integralności Turcji i pragnie tylko, by re-formy jak najszybciej zaprowadzone zostały w państwie pod berłem padyszacha.

Pacyfikacja Kuby. Z Madrytu donoszą do Berliner Tagebl.: Pomiędzy Hiszpanią i Północną Ameryką toczą się układy co do zupełnej pacyfikacji Kuby. Na skutek wnio-sków rządu Stanów Zjednoczonych zostanie zaraz po nadaniu autonomii wyspie natych-miast odwołany z niej genr. Weyler.

Pod d. 9 b. m. donoszą z Madrytu: Na Kubie powstanie odniosło dojmującą klęskę z powodu zranienia i wzięcia w niewolę do-wódcy Rius Rivera, następcy Macea. Komi-тет kubański w Nowym Yorku mianował Sanguilego następcą Riverę, któremu jednak dowodzący Vidal i Ducasi podobno chcą od-mówić posłuszeństwa.

Z Madagaskaru nadszedł szczegółowy raport gubernatora francuskiego, generała Gal-lien'ego, o przyczynach, które go zmusiły do ostatniego zdżonizowania królowej Ranaval-o i wywiezienia jej z dawnego królestwa na wyspę Réunion. Prawdopodobnie eks-królowa przewieziona będzie jeszcze dalej, gdyż z Re-union miałaby zbyt łatwy powrót, gdyby w Ra-zonie jakiejś ruchawki chciała nasładować Na-poleona I-go, a przy pomocy Anglików jej ponowne panowanie mogłoby potrwać dłużej, niż sto dni. Rząd francuski przeznaczył jej jakieś 1.000 fr. miesięcznie dożywotnej pensji, jak to już uczynił z paru innymi eks-kró-lami.

Tak np. Behanzin, były władca Dahome-ju, mieszka w forcie Tartansen na Martynice ze swoimi żonami, zażywa względnej wolności i otrzymuje 1000 fr. miesięcznie z budżetu kolonii dahomejskiej.

W Algierze mieszka były król Annamu, zdtroniowany w roku 1888, imieniem Ham N'chi. Życie jego jest bardzo wygodne. Jest to człowiek zupełnie inteligentny; nauczył się bardzo dobrze języka francuskiego, jest w wiel-kiej przyjaźni z Saint-Sauvem, zachwyca się muzyką, uczy się malować od artysty mala-

rza Reynaud'a i podobno wkrótce wystawi jakąś swoją pracę w Salonie paryskim.

W Algierze też mieszkał Duong-Chad były książę Kambodży, który umarł przed kil-ku miesiącami.

Wreszcie w Saint Louis, w Senegalu, internowany jest od roku 1866 królík ple-mienia Nalu, Dimah-Sa liou; miał on 2.000 fr. rocznej pensji, lecz w ostatnich czasach zre-dukowano mu ją do 100 fr. na miesiąc. Bie-dak zmarł w tym tem mocno i podał do se-natu petycję o przywrócenie mu dawnej eme-rytury, czego mu zapewne rząd nie odmówi.

Bunt w krainie Gaza (posiadłości por-tugalskiej w Południowej Afryce) uważają w kołach politycznych niejako za przegrany, że wojny pomiędzy Transvaalem a Anglią, przy-czem utrzymuje się postrzeżenie, iż nie kto inny jeno Anglia wywołała owo powstanie, by uzyskać pretekst do wkroczenia. O ile te pogłoski są uzasadnione, trudno nam rozstrzy-gać, w każdym jednak razie jest rzeczą pe-wną, że napięcie stosunków pomiędzy An-glią i Transvaalem doszło do tego stopnia, iż byle starcie może stać się przyczyną wojen-nego konfliktu. Ze Chamberlain, minister kolonij, szczerze pracował nad tem, powszechnie wiadomo. Manchester Guardian donosi, iż z możliwością wojny rząd angielski liczy się tak dalece, że już nawet postanowiono w ra-zie jej wybuchu użyć korpusu złożonego z 37 tysięcy ludzi i powierzyć komendę nad nim sir Redwers Bullerowi.

KORESPONDENCJE.

(Listy oryginalne „Słowa Polskiego“).

Paryż 6 kwietnia.

(Obchód Słowackiego; koncert Posselta; Górski; Paderewski; Stojowski; dopuszczenie kobiet do paryskiej szkoły sztuk pięknych; wystawa Słowińskiego; koncert w katedrach).

Po raz wtóry w tym roku święciła lu-dność polska w Paryżu rocznicę śmierci Słowackiego obchodem uroczystym, który się odbył wczoraj przy grobie autora „Kor-dyana“ na cmentarzu Montmartre.

Uroczystość ta, która przyszła do sku-tku staraniem Tow. studentów „Spójnia“, przedstawicielki uczącej się młodzieży polskiej, nie imponowała może rozmiarami, gdyż z kilku tysięcy Polaków, rozproszonych w Paryżu, zebrała się zaledwie garstka z 60 osób złożona, lecz za to jakże podniosły i wspaniały był jej charakter!

Otoczyliśmy dookoła skromny grób wieszczą, by w namaszczeniu wysłuchać dwóch prze-mówień: p. Kadostawskiego (pseud.) w imieniu „Spójni“ i p. Lucyana Rydla imieniem piszącej drużyny polskiej.

Wielbimy Słowackiego nie tylko jako autora „Ojca zadumionych“ i „Szwajcary“ lecz także jako tego, który stworzył „Kordyana“, gdybyśmy chcieli scharakteryzować go, jako ideologa, moglibyśmy to uczynić w trzech wyrazach: „wolność, lud i głęboka prze-miana społeczna“.

„Oto zmartwychwstają narody!“ — woła poeta. — „Oto z trupów są bruki miast! Oto lud przeżwaga“ — „A Bóg rzuci piorun na głowy siwe i na obnażone z koron czoła“.

Wielbimy Słowackiego także jako mistrza słowa:

„Chodź mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa,
A czasem był, jak piorun jasny, prędkie,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem, jako skarga nimfy miętkie,
A czasem, piękny, jak aniołów mowa“.

Oto w krótkich słowach treść obu prze-mówień. Po uroczystości w małym kołku to-czyła się rozprawa nad kwestją sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. Sądzę, że przed praktycznym rozwiązaniem tej kwestji, nale-żałoby wprzód zgodzić się na to, gdzie mają spocząć zwłoki poety: na Skalce, czy też na Wawelu?

W tym ostatnim wypadku, może dobrzeby było, gdybyśmy się postarali o sprowadzenie również prochów Krasinowskiej z jego majątku rodzinnego; w ten sposób z krypty, w której leży w tej chwili Mickiewicz, powstałaby

kr. pta trzech naszych największych poetów.

P. Robert Posselt, młody artysta-skrzypek, wystąpił w ubiegłą sobotę w sali Pleyela z drugim koncertem. Tym razem przedstawił się p. P. dosyć licznie zebranej publiczności nie tylko jako wirtuoz pierwszy miary, lecz również jako kompozytor niepo-słedniej wartości.

Po sonacie Paderewskiego; odegrał Sarabandę Leclair'a; największy jednak entuzjazm wywołała fantazyja z Halki Moniuszki — Vieuxtempsa, grywana bar-dzo często na koncertach u was.

Ze swoich własnych kompozycji odegrał p. Posselt Réverie Balladę i Mazurek. W koncercie towarzyszyli p. P. panna Palasara artystka-spiewaczka, oraz pan Broekere, pianista od kilku lat osiadły w Paryżu.

Głos p. Palasary, doskonale wyrobiony, nadawał się zwłaszcza znakomicie do od-spiewania arii z Hérodiady Massenet'a artystka wykazała tutaj całą swoją intelligen-cję muzyczną. Panna P. która jest, nawiasem powiadając, Polką, śpiewa wyłącznie tylko po francusku, liczy bowiem na karierę we Francji.

Z koncertujących Polaków zapowiada p. Wład. Górski séance w sali Erarda na 10 kwietnia ze współudziałem p. Stojowskiego.

W teatrze de la Gaîté urządzony będzie 29 kwietnia koncert na cele dobroczynne, który wypełni deklamacya Sary Bernhardt, oraz gra Paderewskiego. Chociaż duża przestrzeń dzieli nas jeszcze od dnia koncer-towego, to jednak już dzisiaj ani jednego bi-letu wstępu nie można dostać.

W tym samym mniej więcej czasie tj. ku końcowi kwietnia występuje w sali Erarda p. Stojowski z audycją swojej szkoły. Wśród bardzo licznych zastępów uczniów i uczenie artysty, spotykamy się również z dwiema Polkami.

Jak widzicie zatem, zastęp artystów pol-skich wcale liczny w Paryżu!

O wystawie naszego malarza p. Słowiń-skiego rozpisyją się dzienniki tutejsze bar-dzo szeroko i szczegółowo. „Przed 3 dniami Temps umieścił długą o nim wzmiankę, która stanowi jeden ciąg pochwał i uniesień nad wysoce utalentowanym artystą.“

Autorem tej krytyki jest p. Tiébault-Sisson, jeden z najgłębszych znawców sztuki „P. Słowiński — pisze p. T. — posiada zalety pierwszorzędne: rysownik lojalny, uwpuklający formy z całą umiejętnością, a przytem męską energią; patrzając jednak na model i mając na względzie przedewszyst-kiem efekt, nie troszczy się wcale o niepo-trzebne szczegóły, w czem umie się w stosow-nej chwili zatrzymać. Szkieletowanie umiętne oto cecha tego artysty“.

„P. Słowiński jest kolorystą — odzywa się krytyk, — lecz kolorystą, nie znośnym kontrastów brutalnych; Pan Słowiński jest także pejzażystą; w jego studyach z na-turą znać te same zalety obserwacji uważnej, interpretacji, oraz kolorytu, co w figurach. Wre-zcie wyraża Temps żal, że nasz artysta nie chce się dać poznać szerszej publiczności przez wystawienie swoich płócien w salonie na polach elizejskich; p. Słowiński bowiem należy do zastępu t. zw. „niezawieszłych“, wy-sawał zatem dotychczas tylko na polu marsowem

Sprawa dopuszczenia kobiet do paryskiej szkoły sztuk pięknych (école nationale des beaux arts), o czem pisałem wam obszernie w grudniu, tj. w chwili, gdy była zaledwie przedmiotem obrad w komisji parlamentarnej, doczekała się wreszcie załatwienia

Poniedziałkowy Journal officiel ogłasza rozporządzenie ministerjalne, normujące wa-runki — na razie jego częściowo i prowizo-rycznie — na podstawie których będą mogły być przyjęte do akademii kobiety niezamężne w wieku przynajmniej lat 15, zaś zamężne nie starsze nad 30 lat.

Ograniczam się chwilowo tylko na tej pobieżnej wzmiance, że względu jednak na liczny zastęp malarzy i malarek polskich, kształcących się lub pragnących korzystać ze szkoły paryskiej, przesyłam wkrótce in-formacje najzupełniej szczegółowe.

ECHA.

XXXII.

W psychologii parlamentów nie dość pilnie zwrócono uwagę na jedną okoliczność, na to, że są pory roku, w których je zwoływać niebezpiecznie. Zalecam statystykom zesta-wienie dat parlamentarnych, a przekonają się, że na wiosnę bywało najwięcej burzliwych debat, że wolnościowe ustawy są zwykle majowe, jak trybunka i majowe masło, i że wszystkie gabinety najwięcej się trzęsły na wiosnę.

Młodych rozpiera nadmiar życia — sta-rym uderza krew do głowy, jak hufrotowi Gniewoszowi na korytarzu parlamentarnym — ludzie w sile wieku łatwo popadają w znie-chęcenie (vide hr. Badien) — i wszelka polityka jest jak igła bussoli, gdy elektryczne prądy krążąją się w powietrzu.

Gdybym wierzył Kurjerowi lwowskiemu, (lecz już nie jestem taki naiwny), musiałbym przysądzić, że wszelka solidarność Koła polskiego poszła już — jak to mówią we Lwo-wie — „na prach“: — że Badien uratował się jeszcze tym razem, ale wisi na włosku i lada chwila będzie, bo Koło polskie sżyje mu buty — że wielką dziejową rolę odgrywa po-sel Winkowski z Bojkim i Krempą, dlatego, że są extra-klubem — i że Daszyński...

Nie! Z tym Daszyńskim, to mamy naj-większy kłopot: ja i Kurjer twoowski. Wierząc mu w czasie wyborów — t. j. Kurjerowi, nie Daszyńskiemu — pokpiwałem sobie z jego kandydatury, byłem pewny, że go z t. zw. stron-nictwo ludowe czapkami zarzuci i w kaszy zje — a on tymczasem wpadł dziś do wie-denskiej Izby postów, jak Herkules do stajni Agiasza — krzyczy, że stoi na barkach 23 tysięcy wyborców — „ogolił“ już dwa czeskie-go i zapowiada nie na żarty, że całą stajnię

oczyści z pasorzytów, tyranów, obszarników i innego plugastwa...

Ręczę, że Kurjer nie dowierzał, iż p. Da-szyński będzie takim ładnym chłopcem w par-lamencie, bo byłby go w swoim czasie nie zwalczał i nie wyszydzał... No, lecz bądźmy cierpliwi!... przyjdzie czas, że się pogodzi — i p. Daszyński stanie się bohaterem i herol-dem kurjerowskiego radykalizmu.

Tymczasem zaś chodzi o to, żeby się ziściły przepowiednie co do solidarności; trze-ba więc kręcić jak szewc skórą i udawać, że Koło polskie samo łamie dzień za dniem świętą solidarność i że największym rozumem dla Polaków między Niemcami jest rozbijanie się na atomy.

Postara się o to znana spółka reporter-sko-telegraficzna pod firmą A. Z. O. (może być także „A. soj!“ — ze względu na wyznanie spółników) — zacznie szarpać raz lewicę, to znów prawicę Koła polskiego, to znów całe Koło, tak, że wkrótce kraj cały będzie prze-konany, iż to gromada idiotów, karyerzystów i intrygantów — i zapanuje nad krajem opinia żydków, żyjących z politycznego fałszer-stwa.

Grozi nam to tem bardziej, że nowa wię-k szość Izby poselskiej zebrane zapewne trzy-mać zdala od siebie tę parszywą flikserską dziennikarską.

Lecz wiosna, która pobudza humory, roz-wija także uczucia skłonności i wydaje zwią-zki, które bodajby wiecznie błyszczały urokiem i potęgą młodości!

Gdzieś w zamierzchłej przeszłości, gdy Mieczysław podawał rękę Dąbrówce, było tak-le wiosenne zaranie miłości bratnich ludów, które do siebie należały i na wieki należeć były powinny...

Na zieleni smugach — na strumieniach Kwiatów — na żwirach goplańskich najbelszych,

Przy lipy szmerach i brzozy westchnieniach I przy błękitach niebios najweselejszych —

Przy kwiatkach, w których jak w drogich kamie- niach

Był blask — przy ptaszkach śpiewniejszych i śmiel- szych

Był ślub, gdzie czysta z najczystszych na ziemi

Stała — z oczyma w niebo wznieścionemi.

Tak stała Dąbrówka — w takich uro-kach zarania wiosennego — podawała ongi Polska rękę Czechom, a podawała przeciw-nawale teutońskiej, która po karkach Wene-tów następowała bez litości na Wschód na dalszych Słowian. I odtąd

„Wieki minęły, a to technienie boże I to owiane ogniem naszych ramion Wracą, ilekroć w prochu się położę Na mych mogiłach.“

A więc, gdy tylko duch się wyrwie z fał-szywych dróg gdy się zamknie na wrogie podstępny i grzeszne uprzedzenia porzuci — powraca obraz Mieczysława i Dąbrówki z krzyżem i światłem cywilizacji — Polak i Czech odczuwają w głębi serca, że do sie-bie należą i że ich przyjaźni to dziejowy ce-ment na dziejowe chwile i potrzeby...

Wiosenne powiewy za daleko myśl uno-szą — lecz i z takich odległych światów pły-nie echo, gdy się widzi na gruncie polityki wie-denskiej Polaków i Czech obok siebie.

Zmienili się w niejednym ich twarze, różnemi drogami i różnymi bojami wyrwali się oni z chwastów germanizacji ku światłu i ku życiu — niejedno słowo i pojęcie, wy-mienione w pufnej gawędzie, wyda im się obcem — ale to sojusznicy, których przyro-da i dzieje złączyły i którym po długiej roz-łące nie trzeba długich rozmów, aby się porozumieć.

Weredyczność szczerego ludowego wycho-wania Czechów znajdzie miarę i formę

w większej politycznej dojrzałości Polaków i na wspólnej zasadzie samorządny wyrosł może polityka, która postawi kres dzikim za-pędom rasowym, nie pozwoli „zniszczyć“ za-dnej prawdziwej zdobyczy cywilizacyjnej i obu bratnim krajom stworzy najkorzyst-niejsze warunki dalszego rozwoju w duchu ludowym i w świetle wolności.

Hrom a piekło, gdyby miało być inaczej!

Jest pełne wiosennego uroku podanie ukraińskie, że Pan Bóg stworzył najprzód kobietę z kwiatu, ale gdy tej było smutno i obco na ziemi, zabrał ją do nieba i już tam zostawił jako Najświętszą Pannę.

Nie wiem, czy wobec czułości naszych dziennikarskich cenzorów czynię dobrze, przy-pominając to podanie pogańskie. Pod wiosnę rozmaite psianki są bardzo napadziście i za-ciekłe, chwytają za pięty wyrażań i za tyłki zwrotów retorycznych — a choć się im mó-wi: „Swoboda w myśleniu, karność w dzia-łaniu!“ — woła zawsze, zwyciężajcie jak psianka, zapaszek stosu inkwizycyjnego. Na którym skwirczy skóra ludzka.

Otóż i w owym podaniu gotowi dopa-trzeć się herezy i podać je na indeks rzymski.

Ale choćby i tak być miało, muszę się przyznać, że gdy wiosna zażyłnie na niebie, gdy mgły wieczorne leżą ku niebu, w gwia-zdy ubranemu, gdy „hostya światów“ (jak mówi Słowacki) blaskami srebrnego światła głębi niebios i tajnie ducha rozświeci — zdaje mi się, że widzę wśród gwiazd kobietę z kwiatu, z rękami na piersiach złożonemi i że wzrokiem, zapatrzonym w nieskończoność Bóstwa...

Zdaje się, że taką samą widział ją nieraz Pruszkowski i starał się przelać na jedno z najbardziej nierozrozumiały swych płócien. Jego Najświętsza Panna, Czystochowska, jak kwiat smukła i barwna, z rękami, na pier-siach złożonemi, ulatuje ku niebu, a za nią

smuga mgły kolorowej, w której widzisz cie-nie kontuszów i karabel, rycerzy Kordeckiego i konfederatów barskich, krzyże, pastorały, skrzydła husarskie, rynglały i siermięgi chłopskie...

Taką chyba widział ją w śnie przed-siennym obrońca Czystochowy, do takiej zwracać oczy konający Barszczanin, do takiej modlił się ksiądz Marek, przed taką padał na kolana w chwilach usiku i trwogi, taką zna Polska od morza do morza, jako swą królowę.

Czy temu dodać co dogmat rzymski lub ujął — nie myślę wcale rozbiierać — to je-dnak wiem, że na całej wieki przed dogma-tem była w Polsce Królowa Niebios, jako kwiat biała, niepokalana, najświętsza i naj-litościwsza...

Lecz dość na tem. A niechaj te echa zakończy pokłon, oddany wielkiemu niedo-wiarkowi, który mimo to gorącym był Pola-kiem i nieśmiertelnym jest wieszczem.

W dzień jego imienia, w poniedziałek, ma go uczcić młodzież nasza uroczystym przedstawieniem w teatrze. Słowacki czar swój nad nią rozciągać nie przestaje i bodajby ni-gdy rozciągać nie przestał. Od gorczy i bo-leści narodowych, aż do entuzjasmów czci i radości, od czarnych wątpliwości aż do olśnie-wających blasków wiary i nadziei przewijają się na jego lutni najcudowniejsze dźwięki, a w piersiach mistrza słowa, bije zawsze go-rące, namiętne, kochające serce Polaka.

Mógł też powiedzieć:

... Lud pójdzie za mną!
Gdy zechce kochać, ja mu dam łabędzie
Głosy, żeby miłość swoją śpiewał
Kiedy kłóć zechce — przeczennie kłóć będzie;
Gdy zechce płonąć — ja będę rozgrzewał,
Powiedz tam, gdzie Bóg — w bezmiar...
Cef.

Na zakończenie notuję zmienny rys dekadencjonalny upodobań Paryżan. Oto przed kilku dniami urządził sobie koncert... w katedrze, rozkoszując się dźwiękami marsza Chopina. Ci, którzy tam byli, opowiadają, że wrażenie było nadzwyczajne, oraz, że cel został osiągnięty... nie dodając jednak czego. Szczęśliwy Chopin, że nie doczekał się za życia podobnego uczczenia. M. L.

Polacy w Syberii.

(IV.) Polacy położyli nie małe zasługi dla cywilizacji Syberii i jej rozwoju ekonomicznego. Im zawdzięcza Syberia pszczelnictwo, wprowadzenie warzyw i ogrodnictwo, najlepsza w krainie zabawkarskiej pszenica, sprządzana była z Polski przez naszych wygnańców, a przywieziona pocztą i dotąd „polką” zwana. Wałeciki hodowali i ulepszał rasę koni, Boddessul prowadził folwark wzorowy, Morawczewski ulepszył fabrykację oleju z orzechów cedrowych, — Sawiczewski, Wysocki i Chłopicki fabrykowali mydło, Dawlescy świece. Największą jednak zasługą Polaków było oddziaływanie na rozwój umysłowy ludności. „Wygnańcy polityczni zostawili w Syberii domostwa i niezatarte ślady. Polacy budzili myśl, rozwijali samowiedzę, wyrabiali samodzielność — jedyną dla siebie szacunek powszechny mieszkańców (str. 59). Według autora, pożytek, jaki przyniosli krajowi, byłby jeszcze większym, gdyby nie separatyzm narodowościowy, niechęć Polaków do zblżenia się z ludnością miejscową — i jako następstwo tego wszystkiego, „gdyby się nie była w nich rozwinięła straszna choroba tęsknicy za krajem”, choroba, która zmarnowała wiele sił i kosztowała wiele ofiar. Trapieni tą chorobą szukali sposobów ucieczki, tworząc najdziwniejsze, najnieprawdopodobniejsze, najniecelowsze plany tej ucieczki i powiększali swoją liczbę ofiar. Jednemu zaledwie Piotrowskiemu udało się zbiedz z Syberii, czego pamięć pozostawił w pamiętnikach, tłumaczonych na kilka języków europejskich.

Polacy, układając fantastyczne plany ucieczki, widzieli przed sobą następujące drogi:

- 1) dostanie się do Ochotska nad Oceanem Spokojnym, — gdzie morze i okryty chłodziemskimi pozwalają dostać się do Stanów Zjednoczonych, a zjad do Francji;
- 2) przez stepy Kirgizkie do Buchary, a przez Persję i Kabul do Indji, zjad do Europy — do Francji;
- 3) przez rzekę Ural do morza Kaspijskiego, zjad przez Persję do Turcji i do Europy — do Francji;
- 4) doszedłszy do gór Uralskich, iść dalej na Zachód, dostać się do Włgi, kanałem dopłynąć na Don, zjad do morza Czarnego i do Francji;
- 5) wreszcie, powrotną drogą przez Rosję Europejską do Archangielska, a zjad na okręcie angielskim lub szwedzkim do Europy i Francji. Tę ostatnią drogę wybrał Rusin Piotrowski i szczęśliwie dotarł do celu; wszystkie inne okazały się mroźną.

Zestani z rok 1831 zamierzali wyjść z Syberii przez stepy Kirgizkie. Koczownicy Kirgisey nie przepuszczają przez swoje stepy nikogo obcego; gdy go urzą tylko, otaczają go obławą — łańcem jeźdźców, mających go ciągle na oku; dzień i noc śledząc, nie dając chwili wytchnienia, doprowadzają do takiego wyczerpania sił, że biedny zbiedz pada, jak martwy; wtedy zabierają go w niewolę i oddają pogranicznemu władcom rosyjskim. Nasi wygnańcy przecież liczyli na to, że będą w większej liczbie, a nadto z bronią, którą, będąc w szeregu wojska, mieli w ręku, przejadą bezpiecznie (str. 61, 62).

Autorem projektu ucieczki był ks. Sierociński, były przeor OO. Bazylianów w Owrużu (na Wołyniu). Za udział w wypadkach 1831 r. pozbawiony godności kapłańskiej, — został razem z wielu innymi wcielony do wojska w Omsku, jako szeregowiec. Gdy zakładano tu szkołę kozacką i potrzeba było nauczycieli, władze, wiedząc, że Sierociński był nauczycielem i inspektorem szkół, powierzyli mu wykłady w nowej szkole.

Korzystając ze względnej swobody, ks. Sierociński zaprzyjaźniwszy się z dr. Szokalskim, również zesłanym, ułożył wspólny projekt oderwania Syberii od Rosji. Wpływ ich na otoczenie był tak wielki, że do spisku wciągnęli nie tylko zesłanych Polaków, ale i Tatarów miejscowych i osiedleńców Rosjan. Ułożono, że w razie nieudania się projektu, wszyscy wyjadą z bronią w ręku przez stepy Kirgizkie do Taszkentu, ztamąd do Buchary i Indji.

W przeddzień powstania (1834 r.) trzech spiskowców, Polacy, zawiadomili władze o wszystkim. Nastąpiły aresztowania, śledztwa, komisje. Proces ciągnął się 2 lata i nie nie odkrył. Przystano z Petersburga specjalną komisję, która sprawę ukończyła „wydając wyrok w tym sensie: sześciu skazano na karę po 7.000 pater każdy, poczem na całe życie do kapłań nerczyńskich. Resztę skazano na 3, 2 i 1 tysiąc pater lub rożg, — następnie jednych na całe życie do ciężkich robót, lub na okresloną liczbę lat, albo na osiedlenie. Wszystkich innych rozkazano porozysać do batalionów i oddziałów wojska sybirskiego, w najodleglejsze miejscowości.”

W tem miejscu tak opisuje Maksimow egzekucję skazanych na pałki: „Dzień wyznaczony do egzekucji 7 marca 1837 r. był mroźny: za miastem, na placu, zastąpianym śniegiem, ustawiono 2 bataliony żołnierzy — po tysiąc ludzi każdy, — uzbrojonych w kije tej grubości, że trzy wchodziły w łufę karabina.

Bataliony stanęły w linii, rozstawiając się szeroko w szeregach, wbrw prawu, żołnierze stać winni byli w ściśniętych szeregach, bijąc, nie powinni byli odstawiać bardzo daleko od swego boku, i nie wystawiać nog naprzód.

Pierwszego poprowadzono Szokalskiego, z obnażonymi plecami, z rękami, przywiązanymi do kolby karabina, który niosło 2 podoficerów. Doktor, asystujący egzekucji, chcąc przyjść współtowarzyszowi z pomocą, idąc za

nim, szeptał do żołnierzy, ażeby bili lekko, mieli litość: osłabiony i chory — nie wytrzyma. Gdy po 5 tysiącach kijów Szokalski upadł i nie przyjął rady kolegi, żeby od razu odebrać ostatni tysiąc i skończyć egzekucję, doktor wymógł przerwanie egzekucji, poczem chorego odesłano do szpitala. Sierocińskiśki prowadzono na ostatku. Zbliżając się do szeregu, nie przyjął kropli orzeźwiających, — gdy usłyszał komendę — zaczynać, zanucił psalm pokutny: „Miserere mei Deus secundum magnam misericordiam Tuam itd.”. Osłabiony, wynędzniały w zamknięciu Sierociński, nie wyrzynał egzekucji; nie wytrzymał jej i in ni. Szokalski, wypocząwszy w szpitalu, odebrał potem ostatni tysiąc, a nazajutrz wysłano go do kopalni nerczyńskich”. (III. 65.) — Szokalski, zjednał sobie powszechną miłość mieszkańców, którym jako lekarz szedł dniem i nocą z poradą i pomocą bezinteresowną. Myśl ucieczki nie opuszczała go i później powołał nowy projekt ucieczki rz. Amurem, a gdy plan ten okazał się niewykonalnym, wystrząsał życie sobie odebrał (III. 66).

Tęsknota za krajem, i beznadziejność powrotu, wywoływały coraz nowe projekty ucieczki z Syberii. W r. 1836 powstał w Syberii wschodniej plan ucieczki przez góry Sajańskie, Dżungaryę, Turkestan, do Indji, a ztamąd do Europy. Autorem planu tego był Piotr Wysocki. Udało mu się na razie uciec z więzienia wespół z 6 towarzyszami; wysłana wszakże za nimi obławą schwyciła ich w dni kilka, gdy już znajdowali się na wodach Amuru. Wysockiego ukarano tysiącem pater i przykuto do tacek; w tym stanie trzymano go 2 lata, odosobnionego od kolegow. — Ułożony przez Chłopickiego, serdecznego przyjaciela Wysockiego, projekt wykradzenia Wysockiego z więzienia, nie udał się, jak wszystkie inne próby, jak, między innymi, znana ucieczka Aligurskiej z mężem.

Dopiero wstąpienie na tron cesarza Aleksandra II. powrociło ojczyźnie wszystkich wygnańców tego drugiego okresu wygnania. Pozostała niewielka liczba Polaków z Syberii. tych tylko, którzy albo wracać nie chcieli, albo, dopuściwszy się przestępstw na miejscu wygnania, prawa powrotu do kraju byli pozbawieni (III. 77).

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Nasz felieton. W tych dniach po ukończeniu powieści Sewera „Bajecznie kolorowa” rozpoczniemy druk najnowszą pracę Zmogasa pu. „Barekowsy”. Znakomity autor „Złiszca i pożarów”, pod którego pseudonimem kryje się jedna z najwybitniejszych postaci w dzisiejszym powieściopisarstwie polskim, przedstawia w „Barekowskich” konsekwency małżeństw mieszanych u narodu, który całą siłą bronić się powinien przed roztopieniem swej indywidualności, aby nie zgotować tryumfu przemożnym ciemnościom.

Zmogas w powieści swej rozwijał całą potęgę olśniewającego talentu. Fabuła zajmująca przykuwa uwagę czytelnika; charakteru na jej tle występują wyjątki, jakby żywe, a ich losy temniej są objęte, że służą jako ilustracje tezy rozumnej, zdrowej, nadwzrostko zaś patriotycznej.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę na rozpoczęty w drugim felietonie *Słowa* przekład świętej powieści Salvatora Fariny „Pan Ja”, która należy do najbardziej interesujących i wytwornych produktów wieskiego powieściopisarstwa.

Salvatore Farina (urodzony 1846 w Sorso na Sardynii, pierwszy raz wystąpił na polu literackim zdobył sobie poklask ziemków, a niedługo potem także uznanie za granicą. Celuje on w pełnych humoru i uczucia malowidłach z życia codziennego, dzięki czemu zdobył sobie zaszczytny przydomek „włoskiego Dickens”.

Lwów, 10 kwietnia.

- Jutro:**
- 11 kwietnia. Palmowa Niedziela. Leona.
 - Wschód słońca o godz. 5 min. 28 rano; zachód o godz. 6 min. 36 wieczorem.
 - Dnia tego w roku 1863, zwycięstwo Narbutta w lesie Podubieckim.
 - Od godz. 2—7-ej w sali „Sokoła” Jarmark gośdarski.
 - O godz. 3 popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Jaś i Małgosia” oraz „Majster i czeladnik”.
 - O godz. 4 popołudniu w sali konferencyjnej V. gimnazjum, powtórne walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej.
 - O godz. 7 1/2 wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Aida”.

- Pojutrze:**
- 12 kwietnia. Poniedziałek. *Juliusza pap.*
 - Wschód słońca o godz. 5 min. 27 rano; zachód o godz. 6 min. 38 wieczorem.
 - O godz. 12 w południe, publiczne rozlosowa nie dzieł sztuki w Tow. szt. pięknych.
 - O godz. 7 1/2 wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Wieczór Słowackiego”.

Pan Franciszek Skowron, kierownik budowy gmachu sądowego we Lwowie, zamianowany został radcą budownictwa w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Na cześć p. prof. dra Rydygiera urządził d. 8 bm. w Krakowie jego asystenci i elewi uczcę pognalną w restauracji Turlińskiego o god. 1 w południe. Zebrało się liczne grono uczestników, w pośród którego było także wielu profesorów Uniwersytetu i praktycznych lekarzy krakowskich, byłych uczniów zasłużonego profesora. Pierwszy toast na cześć profesora dra Rydygiera wniósł docent dr. Bossowski, dr. Kryński wniósł toast na cześć rodziny dra Rydygiera, dr. Roff przemawiał w imieniu najmłodszej generacji uczniów, docent dr. Aleksander Rosner podniósł zasługi profesora około rozwoju ginekologii, dr. Łepkowski zaś wniósł toast „Kochajmy się”. — W serdecznym przemówieniu podziękował prof. dr. Rydygier za objawione uczucia. Podczas uczty dr. Łepkowski odczytał nadesłane telegramy.

Walne zgromadzenie Towarz. Spiew. „Echa” odbyło się wczoraj wieczorem. Ze sprawozdania, przedłożonego przez wydział zgromadzenia, dowiadujemy się, że sympatyczne towarzystwo

rozwijało się w roku minionym równie pomyślnie, jak w latach dawniejszych, a pod względem artystycznym, dzięki znakomitemu kierownictwu dyrektora Jana Galla, stanęło na nielawej wyżynie. Nie zeszło też „Echa” z toru, wytkniętego mu przez założycieli i pozostało zawsze towarzystwem szczerze polskiem, chętnem do udziału we wszelkich obchodach i uroczystościach narodowych. To też i w roku ubiegłym widzieliśmy „Echa” na każdym takim obchodzie, a dzielna drużyna nie szczędziła także trudów, aby i na prowincję — jeżeli to było możliwe — nieśli pieśń polską i przyczynić się nią do uświetnienia świąt narodowych. O ruchliwości „Echa” świadczy najlepiej fakt, że oprócz własnych produkcji we Lwowie, urządziło w ubiegłym roku także szereg koncertów na prowincję, mianowicie w Tarnopolu, Siedlce, Gródzku, Lubieniu, Rymanowie, Iwoniczu, Nowym Sączu, Krynicy (dwa koncerty), Żegiestowie, Szczawnicy, Zakopanem (dwa koncerty), Rabce, Irmęysku, Złoczowie, Stanisławowie (dwa razy) i Kolomyi (dwa razy). Koncerty te cieszyły się wszędzie wielkim sukcesem moralnym. Obrót kasowy „Echa” wzrósł w roku ubiegłym do sumy 4.600 zł. a z końcem roku administracyjnego 1896 pozostał zapas kasowy 395 zł.

Sprawozdanie przyjęło walne zgromadzenie do wiadomości i udzieliło wydziałowi absolutoryum, poczem dokonano wyboru wydziału na rok bieżący. Przez akłanację wybrano ponownie prezesem pana Bronisława Laskownickiego, artystycznym dyrektorem p. Jana Galla, a do wydziału pp. Adolfa Rosenbuscha, Franciszka Sienkiewicza, Schmara, Kantora, Ehrbara i Mikolajewicza. Nadto uchwalono zmianę statutu, na mocy której wydział powiększony będzie o dwóch członków, a wyboru ich dokona prowizorycznie następnego walne zgromadzenie, wczorajsze bowiem z powodu spóźnionej pory zostało odroczone do przyszłego tygodnia.

Towarzystwo lyżwiarzy. Walne Zgromadzenie Towarzystwa lyżwiarzowskiego odbyło się onegdaj pod przewodnictwem długoletniego prezesa p. Zygmunta Kaszowskiego w sali klubu pocztowego, przy nader liczny udział członków. Po powitaniu zebrania, odczytał sekretarz p. Jan Smutny protokół z ostatniego zgromadzenia, który przyjęto bez dyskusji. Dorożone członkom sprawozdanie wydziału wyjaśnił prezes w krótkich słowach. Prócz sprawozdania z dokonanych już ulepszeń w ostatnim roku na torze ślizgawkowym, zawiera ono zapowiedź przyszłych urządzeń terenu, wynajętego kontraktowo do r. 1900, na sezon letni. Drewniane ogrodzenie, zamykające stawy i miejsca zabaw, obsadzone ma być zielenią, w pobliżu stawów urządzoną będzie wzorowa kregielnia.

Powiększenie i rozszerzenie bufetu jest w przyszłości najbardziej uwagi godnym punktem programu pracy wydziału, pozbawionego ferij wakacyjnych od czasu urzędowania terenu zabaw letnich.

Po wyszczególnieniu członków towarzystwa, uwieńczonych konkursowo medalami trzech kategorii, za szczerą jądę na lyżwach, następują szczegółowe daty, dotyczące zabaw, urządzanych w ubiegłym sezonie ślizgawkowym, tudzież produkuje na lodzie pp. Aleksandrów, artystów sztuki lyżwiarzkiej, cieszących się uznaniem niemal w całej Europie.

Sprawozdanie kasowe wykazuje wartość inwentarza w kwocie 15.180 zł. 93 ct. Fundusz rezerwowi 570 zł. i gotówkę z chwilą zamknięcia rachunków za rok ubiegły 4294 zł. 15 ct. Prócz tego zapłacono czynsz dzierżawny zajmowanego terenu aż do roku 1900.

Cały majątek towarzystwa wynosi więc 22.145 zł. 11 ct.

W dalszym ciągu obrad, imieniem komisji rewizyjnej postawił p. Mieczysław Komarnicki, radca namiestnictwa, wniosek o przyjęcie sprawozdania i podziękowanie skarbnikowi p. Strohmerowi za długoletnią niezmordowaną pracę dla dobra towarzystwa.

Po rozwiłkiej dyskusji, uchwalono na wniosek wydziału podwyższyć wpisowe do Towarzystwa na 4 zł. Nad wnioskiem wydziału, żądającym uchwały dyrektyw, co do jaknajszerszego prawa uwalniania ponownie wstępujących członków od opłaty wpisowego, przeszło zgromadzenie do porządku dziennego, ponieważ statut tow. określa w tym kierunku wyczerpująco zakres działania wydziału.

Cenę kart uczestnictwa na sezon 1897/98 uchwalono w kwocie 8 zł.

Po wyrażeniu przez zgromadzenie podziękowania przesłano za pracę i uczestnictwo, rozwiązał przewodniczący zgromadzenie.

Celem należytego przedstawienia rozwoju towarzystwa notujemy, iż liczy ono dziś 571 członków, z nich należy do towarzystwa 197, dzieci zaś 203.

Kart uczestnictwa (karty sezonowe wstępu, bez prawa korzystania z praw członków towarzystwa) sprzedano 732.

Dziennie opłaty za wstęp na lód przyniosły ubiegłej zimy dochód w kwocie 3.143 zł; do widowni 713 zł.

Z opłat za przechowanie garderoby uzyskano czystego dochodu 880 zł.

Nie licząc członków towarzystwa i kart uczestników, obróciły się turnikiety, umieszczone u wstępu na lód 17.349 razy.

Tureckie umebłowanie. Piszą nam z miasta: Niepokoję i zamieszki na wschodzie, zwracają dziś powszechną uwagę na Turków, a korzystających z każdej tego rodzaju okazji kupey i przemysłowcy wielkomięscy poczynają już zaspęwać wielkie miasta „prawdziwymi” wyrobami tureckimi, jako towarami będącymi w modzie.

Moda ta „turecka” istnieje u nas od lat niepamiętnych, nie tylko w tradycji i zabytkach o dziecinnych po przedkach, lecz i w umebłowaniu biur Sądu powiatowego, Sekcyi I, II, i III.

Pomimo, iż prócz terminów sądowych, oznaczanych w salach rozpraw, odbywają się tam ustawicznie terminy w poszczególnych biurach, na które zmuszone są przybywać strony osobiście, brak tam krzeseł a nawet ławek, na których można by odpocząć u uciążliwej wędrówce na „Gródzie” przedmieście.

Jeżeli się zjawi ktoś z ludzi wiekowych, lub chorych, siedzą z należytą ostrożnością odstępując zazwyczaj własne, wątpliwej wytrzymałości krzesło, (krzesła sądowe S. I, II, i III. posiadają 5 nóg na 4 tego rodzaju meble) są za urządzone na stojąco. W zwykłych jednak warunkach przyzwyczajeni do uprzejmego traktowania stron deszczowi, witają przybyszów stereotypowo: „Proszę usiąść!” na czym jednak i jak...? odpowiedzą nam zapewne odpowiednie władze, nieprzychylnie do

siedzenia na sposób turecki, równie, jak domagająca się krzeseł w biurach publiczność.

Z terenów naftowych. Nafta domaga się p. Stanisław Szczepanowski wspólnie z pp. Wacławem Wolskim i z Kuzimierzem Odrzywolskim zakupił w Rumunii obszerne tereny naftowe, tudzież obszary zawierające pokłady węgla. W tych już dniach udaje się tam prof. dr. Rudolf Zuber celem poczynienia odpowiednich studiów na miejscu.

Stypendyum im. Jelinka. W Krakowie, w tamtejszych kołach literackich powstał projekt utworzenia stypendyum im. Jelinka, któreby dało możliwość jednemu młodemu Czechowi studiować na uniwersytecie w Krakowie i jednemu Polakowi w Pradze. Należałoby zebrać na ten cel przynajmniej 8000 guldénów.

Starostwo lwowskie wzbudziło wywozu mięsa z Nawary z powodu, iż w tem miasteczku nie ma żadnej rzeźni, a rzeźnicy tamtejsi biją wedle upodobania na podwórzu, w stajni i t. p. miejscach nieczystych. Mięso w ten sposób uzyskane, może się stać bardzo łatwo rozsadnikiem różnych zarazków. Wskutek interwencji starostwa także magistrat lwowski wyda wkrótce polecenie niedopuszczania do miasta mięsa, pochodzącego z Nawary.

Kolomyja 10 kwietnia. (Emigracja do Kanady. — Tow. „Szkół ludowej”. — Popularyzowanie muzyki.) Ruch emigracyjny poczynił się w tut. powiecie szerzej w sposób zastraszający. Od kilku tygodni wre już w kilkunastu wsiach tutejszego powiatu. Wieśniacy sprzedają zagrody i dobytek, zakupują „amerykańskie” stroje t. j. miejskie, najczęściej czarne ubranie, także kapelusze, lub stary cylindry i ruszają w drogę. Onegdaj wyjechało z pobliskich wsi Berezowa, Luczy, Liozki i Akreszów 30 rodzin w liczbie około 200 osób. Celem podróży jest Kanada, nowa ziemia obiecana. Charakterystycznym jest przytem, że wieśniacy ci opuszczają kraj po rozważnym i gruntownym namyśle. Włościanie z Berezowa bowiem (chodzący „kniarzi”) sami Berezowscy, wysłali pod jesiń do Kanady jednego ze swoich, Jurka Berezowskiego na zwiały i snać dobre przywiózł wiadomości, bo na ich podstawie postanowili ruszyć w drogę.

W tem sam sposób gotują się do emigracji i inne gminy, dowiadujemy się bowiem, że z partyą z Berezowa wyjechało kilku wieśniaków z różnych gmin kolomyjskiego i kosowskiego powiatu dla zbadania warunków bytu w Kanadzie. Wysłancy ci jadą kosztem składowym i za kilka miesięcy mają powrócić.

Ceny ziemi w gminach dotkniętych emigracją, ogromnie spadły, w gminach powyżej wspomnianych za móg dobrej gleby, dawniej w cenie 200 do 300 zł., placą obecnie ledwie połowę. Kupują przeważnie szaszi.

Nie miałem sposobności dowiedzieć się, jak przedstawili wysłancy Berezowscy stosunki w Brazylii, po zrobieniu w tym celu wycieczki do Berezowa i Luczy, doniosły bliższe szczegóły.

W Kolomyi, po bardzo ożywionym ruchu wyborczym, nastąpił znowu zwykły tu sezon martwoty. Najlepszym tego wyrazem odbyte w zeszłym tygodniu walne zgromadzenie Koła Towarzystwa „Szkół ludowej”, przy nader szczupłym komplecie. Z sprawozdania podnoszę, że Koło liczy niespełna 200 członków, z których zaledwie 40 zapłaciło wkładkę (1 zł.) za rok poprzedni. Zarządowi głównemu odesłano 100 zł., — w kasie pozostało 90 zł. Koło utrzymuje bezpłatną czytelnię dla ludu. Walne zgromadzenie uchwaliło wnieść do Rady szkolnej krajowej petycję o zatwierdzenie kursu dla analfabetów. Uchwała ta charakterystyczna, pysznie małe uosobienie nasze i system pracy społecznej. Zamiast wziąć się do roboty i własną siłą i tradem coś stworzyć, uchwała się... petycję do władzy.

Przewodniczącym Koła wybrano ponownie dra Gabryela Sysaka, który od założenia Koła (1893) dokłada wszelkich możliwych starań około jego rozwoju.

Na zakończenie wiadomość dla „muzykantów” lwowskich. Gmina tutejsza postanowiła w szkołach ludowych tut. wprowadzić naukę muzyki. Nauka będzie bezpłatną, a co więcej, wszyscy uczniowie dostaną bezpłatnie instrumenta muzyczne, których naukę obiorą, nuty i wszelkie przybory. Oryginalna ta szkoła muzyczna wchodzi w życie z d. 15 bm., kierunek obejmie dyrektor tut. Tow. muzycznego. (W.)

Z Jar. meza piszą do *Gaz. Kółom.* Z rozbudzeniem się natury z zimowego letargu, z powiewem cieplejszego wiatru, z pierwszymi promieniami wiosennego słońca — rozpoczął się żywoty ruch w naszym uroczym zakątku górskim.

Kończąc więc budowę rozpoczętych w zeszłym roku will i dworców, zaczynają zwozić materiał na nowe budowy a kompleks domów mieszkalnych i restauracji p. inżyniera Szporka, w najpiękniejszym miejscu Jaremcza położonych, jest prawie na ukończeniu i zostanie w zbliżającym się sezonie kuracyjnym gościom kąpielowym oddany do użytku.

Temki mieszkalne i wille z restauracją w pośrodku znajdują się tuż za mostem na Prucie, na parceli, zwanej „Działem Sokolowym”, oddalonym od dworca w Jaremczu zaledwie 600 m.

„Dzi. Sokolowy” jest to płaskowzgórze, dwadzieścia kilka metrów nad gościńcem położone, otoczone z trzech stron lasem sosnowym. Z czwartego otwartego widok na Jaremcze, obławda mosty i Prut, wijący się jakby srebrna wstęga przez uroczą dolinę Jamny, Jaremcza i Dory. W tem uroczym miejscu wybudował przedsiębiorczy inżynier p. Szporek szereg will dla letników, o które już dziś dobijają się usilnie ci, co mają zamiar spędzić lato w Jaremczu. Dominuje nad nimi położony na skraju polany budynek restauracyjny z dużą salą dla zebrań towarzyskich, galeriami i ubikacjami pobocznymi.

Stąd rozciąga się widok niezrównany. U stóp szumi bystry Prut, wykąpany w wodospadzie, skąd o kilkadziesiąt oddalony metrów. Nad nim most sławny kamienno o największej rozpiętości (65 m.), sława polskich inżynierów, dzieło budzące podziw u swoich i obcych. Za mostem Czarny Gorgan i dolina Żonki z najpiękniejszymi wycieczkami, pełne przeudnych widoków, wodospadów i t. p. zjawisk przyrody, które słusznie temu zakątkowi górskiemu zjednały nazwę „polskiej Szwajcaryi”.

Na uwagę zasługuje jeszcze okoliczność, że tuż obok „Działu Sokolowego” otworzono nowy zakład hydropatyczny, co niewątpliwie wpłynie na ruch gości kąpielowych w Jaremczu w nadchodzącym sezonie. To też wszyscy rękują tej nowej stacji klimatycznej świetną przyszłość. Zajtanie ona niewątpliwie to samo miejsce wśród uzdrowisk ga-

licyjskich na wschodzie, jakie zajęło od lat wielu na zachodzie niemieckiej uroczyska Zakopane.

W końcu dodaję, że restauracja na „Dziale Sokola” objął w tym sezonie letnim właściciel cukierni kolomyjskiej p. Bolesław Skrzyński.

Z Czarnohory. Oddział czarnohorski Tow. tatrzańskiego rozstał od swoich członków, jakoteż do różnych osób i instytucji w kraju, okólnik, w którym zaprasza turystów do zwiedzania w lesie prześlicznych gór tamtejszych, co obecnie jest ułatwionem wskutek otwarcia kolei Stanisławów-Woronienka.

Czarnohora dominuje swem wysokim położeniem, a okolice jej, dzikie poloniny, głębokie kotłiny i jary, odwieczne puszcze leśne, odznaczają się przedziwnym, dzikim czarem. Oddział posiada dwa „dworki czarnohorskie” w Worochcie i w Zabu (z restauracją) i dwa otwarte schroniska, jedno pod Howerlą (2.058 m. wys.), drugie pod Popem Iwanem (2.026 m.). Szczegółowie piękne widoki są w Worochcie. W dworach turysta może nie tylko nie spędzić, ale także przebyć dni parę.

Oddział czarnohorski gorąco zachęca do przystępowania do jego grona. Członek wnosi jednorazowo 1 zł. wpisowego i płaci rocznie 3 zł. wkładowi.

Z Kółek rolniczych. Przy organizacji biur Kółek rolniczych, Rada nadzorcza mianowała dyrektorem p. Ludwika Zielonkę.

Samobójstwa. *Kurier Przemyski* donosi: Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kadet 10 p. p. Mebius, przydzielony do batalionu tegoż pułku zalogującego w Radymnie. Nieszczęśliwa miłość popchnęła 19-letniego młodzieńca w objęcia śmierci.

Proces Tauscha, jak donoszą z Berlina, rozpocznie się przed tamtejszym sądem przysięgłych d. 24 maja.

Z Gries donoszą: Urzędnik dworski z Wiednia Edward Vopatny zastrzelił się 9 bm. w tutejszym ogrodzie miejskim. Vopatny był już od dłuższego czasu chory nerwowo.

Okrutna matka. W Spolowie koło Weisskirchen odkryto w ciemnej komorze pewnej bogatej właścicielki, 27-letniego mężczyzny, na pół nagiego i przykutego łańcuchem do ściany. Był to syn właścicielki, obłąkany, którego tam trzy-mała o głodzie i chłodzię przez lat 5. Gdy go zwolniono, ciało spadało z niego kawałkami od nieczystości. Nieszczęśliwy wkrótce potem zmarł. Niedogdawa matkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Krytyka muzyczna w Berlinie. Literat berliński Horr, zarzucał przed niedawnym czasem bez wymienia nazwisk krytykom muzycznym w Berlinie przekupstwo. Wskutek ogłoszonego przez 29 berlińskich recenzentów protestu, złożył Horr deklarację, w której zarzuka Wilhelmowi Laskowitowi przekupstwo, oświadczając przytem, że gotów jest zarzut ten udowodnić przed sądem.

Skazany na śmierć. W Monachium w Bawarii, skazany został na śmierć tapicier Stadele. Osadzony w więzieniu na lat 14 za jakieś inne przestępstwo Stadele napadł na jednego z dozorców i zamordował go. Zjad kara śmierci.

Barney Barnato — żydem polskim. Oto najnowsza wiadomość, którą podają o znacznym milionerze, południowo-afrykańskim gazety w Stanach Zjedn. półn. Ameryki. Właściwe nazwisko „króla dyamentów” ma być Baruch Wolf Berkowicz, a pochodzi on z Augustowa, z gub. Szawałskiej, z Król. polskiego. Tak zapewnia niejaka pani J. M. Blackman, żydówka, żona cygarnika z Cleveland O. Blackmanowa twierdzi, że jest córką Barnaty z pierwszego jego małżeństwa z Anną Esterą Miedowicz. Przed laty dwudziestu z górą Barnato, nadwczas jeszcze Berkowicz, uciekł z Polski z powodu jakichś sprawek do Londynu z żoną i dziećmi — i w stołey Anglii miał szwalnię i skład z tandetą. W Londynie zakochał się w innej żydówce, podobno aktorce i uciekł niewiadomo, gdzie; żona jego pozostała z 5-gim dziećmi w ngdy. Dopiero teraz, po latach, pokazuje się, że milioner Barnato, który w Transvaalu zrobił ogromny majątek, jest Berkowiczem. Pierwsza jego żona już nie żyje, ale dzieci z pierwszego małżeństwa na gwałt chcą się podzielić z ojcem milionami.

Medal dobroczynności usanowić zamierza cesarz Rosji Mikołaj. Medal będzie udzielony osobom, znanym z prac i poświęceń filantropijnych.

Hojność Bismarcka. *Duisburger Volkszeitung* pisze, że zwrócono się do Bismarcka z prośbą, aby nadesłał choć drobną kwotę na korzyść bazaru, który miał być tamże urządzonym na cel dobroczynny; ni o Bismarck nadesłał 3 moniętne medale, które wybite zostały w rocznicę jego pięćdziesięcioletniego jubileusza służbowego.

Pałac cyklistów. Z Paryża piszą: Jedną z największych pereł tutejszej wystawy roku 1900 będzie niewątpliwie pałac cyklistów. Cały budynek składać się będzie z powiększonych odpowiednio części bicykla. Otwory okien wyobrażać będą olbrzymie koła rowerów, a wierzchy gmachu ozdobi wielka piramida, złożona z welocypedów. Oprócz historyi welocypedu, przedstawionej obrazowo od najdawniejszych czasów, istnieje projekt urządzenia w gmachu wzorowej fabryki, która w obecności widzów wyrabiałaby będzie najdrobniejsze składowe części bicykla. Otwory okien wyobrażać będą olbrzymie koła rowerów, a wierzchy gmachu ozdobi wielka piramida, złożona z welocypedów. Oprócz historyi welocypedu, przedstawionej obrazowo od najdawniejszych czasów, istnieje projekt urządzenia w gmachu wzorowej fabryki, która w obecności widzów wyrabiałaby będzie najdrobniejsze składowe części bicykla. Otwory okien wyobrażać będą olbrzymie koła rowerów

jego dziadka. W Shelborne jest dąb, gdzie już od lat 90 gnieździ się ta sama para kraków. Na Tamizie pływają 150-letnie łabędzie.

Koszula — romans. Na wspaniały pomysł wpadł jakiś fabrykant bielizny papierowej w Chinnach. Oto wyrabia on półkoszulki papierowe tak urządzone, iż po zdarciu jednego zbrudzonego „plastra” ukazuje się drugi, czysty — i tak aż do pięciu. Nic to jeszcze! Na odwrotnej stronie zbrudzonego i zdartej arkusza, znajduje się początek ciekawego romansu, dalszy ciąg na następnym arkuszu — i tak dalej. Naturalnie romans jest sensacyjny i wielotomowy, a kto się chce dowiedzieć jego dalszego ciągu i dokończenia, musi sobie kupować kolejno całą serię półkoszulków... *usque ad finem*. Najautentyczniejsze!

Promienie X. Pp. Guénisset i Segny, przedłożyli franc. Akademii umiejętności memorał z doświadczeń, które wykazały, iż promienie X. podniecają silnie serce i pod ich wpływem bije mocniej, a nawet dochodzi do palpitacji.

Przedhistoryczne rysunki. P. M. Rivière, członek franc. Akademii umiejętności, czynił poszukiwania w grocie w Mouthie (dep. Dordogne). W odległości 95 metrów od wejścia, odkrył on na ścianach jaskini przedhistoryczne rysunki, przedstawiające zwierzęta; są one nawiązane kolorowane. Zachowanie ich jest wcale dobre, tak, że właściwie są to pierwsze, pod względem wyrazistości, rysunki historyczne zwierząt, jakie kiedykolwiek w jaskiniach znaleziono.

Ołbrzymi wodospad. Dotychczas wodospad Niagary był uważany za największy w świecie. Obecnie Amerykanie Dart i Thompson z Minnesota odkryli ogromny wodospad w górach Imatuca w Wenezueli. Z polecenia Tow „Orinoco” podróżowali po owych górach, celem ich zbadań, i usłyszawszy ogromny szum w powietrzu, przybliżyli się i przybyli nad rzekę, która tworzy największy wodospad na świecie. Woda spada prostopadnie w użłaz 1600 stóp, w sześciu wielkich strumieniach. Każdy strumień rozszerza się, jak wachlarz, a potem spada w formie szraby w ogromną głęboką, otoczoną skalami.

Hrabina de Chaleon. Z Paryża donoszą: Nowy skandal zwraca tu powszechną uwagę. Jestto aresztowanie niejkiej hrabiny de Chaleon, nadzwyczaj bogatej damy, zamieszkałej wspaniałym pałac na Polach Elizejskich — i jej mniemanego sekretarza, Michela Brianta... Hrabina przez pół roku prowadziła w swoim pałacu nadzwyczajne wystawne życie, utrzymywała kilkanaście osób służby i wyrzucała tysiące na prawo i lewo. Dość powiedzieć, że przez owe 6 miesięcy stopniała w jej rękach pół miliona franków, które Briant, właściwie sekretarz milionera bar. Oppenheim, skradł swemu pracodawcy, a nadto zaciągnęła ona u dostawców długów na jakieś... dwakroć sto tysięcy franków. Mniemana hrabina nazywa się właściwie Berta Jacquillard, była dawniej nauczycielką, później karano ją kilkakrotnie za różne kryminalne sprawy. Usidiony przez nią Briant pozostawił prawie w rękę żonę i troje dzieci.

Damski turniej szachowy. Podczas jubileuszu królowej Wiktorii, odbędzie się w wspaniałym londyńskim hotelu Cecil międzynarodowy turniej szachowy, którego uczestnikami będą wyłącznie damy. Urządza go Ladies Chess Club pod protektorem ks. Maud Waljskiej, wnuczki królowej. Turniej rozpocznie się 22-go czerwca. Nagrody wynoszą: 15, 20, 30, 40, 50 i 60 funtów sztrł.; poza tem baron Albert Rotszylł z Wiednia, zapalony szachista, ofiaruje 20 ft. za „najświetniejszą partję”. Wśród damskich ród „towarzystwa” londyńskiego panuje wielkie zainteresowanie. Nie brakuje, ma się rozumieć, zakładów, i to wyśokich.

Nowe bliźnięta syamskie. W miejscowości Gwerslupnitz, w Niemczech, urodziły się bliźnięta, zróżniczone ze sobą piersią, na sposób znanych bliźniat syamskich. Wykształcone były bardzo dobrze: miały dwie głowy, cztery ramiona, dwie ręce i cztery nogi. Potworek ten żył tylko krótko; odesłano go do kliniki do Jeny.

Z Towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 14 kwietnia br. o godzinie 7 wieczorem (Rynek 1. 30).

Na porządku dziennym: wykład inż. p. Stanisława Zdobnickiego: „Nowe sposoby wykreślenia wyznaczenia środków ciężkości i wieloboków”.

Powtórne Walne Zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej, odbędzie się w niedzielę, dnia 12 kwietnia, o godz. 4, w sali konferencyjnej gimnazjum V. (u OO. Bernardynów).

W Kasyne miejskiem odbędzie się dziś w sobotę, tombola, w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej 30 pp. Początek o godzinie 8 wieczorem. Lista otwarta.

Kronika brukowa. Z pomieszczenia Iz. Mościckiego przy ul. Bersteina 1. 10 skradziono temuż wiele rzeczy o ogólnej wartości 150 zł. — Woznemu dyr. skarbu, Kasperowi skradziono wczoraj z przedpokoju biura futro, podbite kożuchem. Szkodę dostrzegł on dopiero wieczorem i ma podejrzanie na jednego z dyurnistów. — Niebezpiecznego złodzieja Michała Tycholuda przytrzymał wczoraj żołnierz policyjny na wezwanie agenta Finkelsteina. Tycholud uważał się po ulicach miasta, mimo, że ma pobyt we Lwowie zakazany. — Wandzie B. przechodzącej ul. Krakowską, skradziono z kieszeni pularesz z kwotą 82 zł., oraz z dwiema kartkami zastawniczymi Nr. 2,548 i 11.848. Podejrzyna ona o to jakiegos jego mościa, który siedzi za nią czas dłuższy, a potem nagle się ulotnił — Ignacemu Schuchowi, w czasie wizyty u znajomego skradziono z paltota pularesz z kwotą 12—13 zł. Podejrzanie pada na służącego, który, po dokonaniu u niej bezskutecznej rewizji — odesłano do aresztów policyjnych.

Zmarli: We Lwowie: Ludwika z Huidów Ejszowska, żona radcy magistratu w 65 r. życia. — Anna Heferowa, wdowa po sp. Robertie Hefie, dyrektorze gal. Banku hipot. w 79 r. życia. — W Krakowie: Celestyna z Bruckich Augustowa Kaczyńska, żona właściciela luternego domu bankowego i wójty m. Krakowa, przeżywała lat 25. — W Stanisławowie: Karol Hrubalski ewer. oficeraj powiatowy w 65 r. życia.

Nasze uzdrowska.

(Zakład zdrojowy Truskawiec i jego najnowsze urządzenia).

W zakładzie kąpielowym Truskawiec z powiewem pierwszego wiosennego wiatru ruch i przygotowania do kampanii letniej w całej pełni. Ruchliwa spółka dzierżawców nie szczępli pracy i wkładów, by nadać mi miejsce poczynić w dziedzinie zdrojowisk krajowych, jakie mu się bezwzględnie należy.

Uwzględniając wymogi higieny, podniesiono sufit sali restauracyjnej na 3 metry, przyczem rzucono jeszcze dodatkowo światło z góry. Salię samą ozdobiono kwiatami, sprawiono nowe meble, wogóle zrobiono z niej eleganckiej i przelśnizny zakątek, gdzieby goście przyjemnie czas spędzić mogli. Do dworca gościnnego dobudowano wewnątrz krytą, bardzo obszerną, której brak goście dawno odczuwali.

W łazienkach I. klasy urządzono również z wielkim komfortem oszkloną poczekalnię. W mieszkaniach zakładowych urządzono dzwonki elektryczne, pokoje oświetlono i zaprowadzono niebawem tamże komfort. Poza domem gościnny urządzono ogród nowy, wraz z obszerną oranżeryą i cieplarnią, zakupiono mnóstwo ozdobnych drzew i kwiatów. W całym lasku koło źródła Maryi posiano i zasadzono jodły.

Kanał od Łazienek nowych do źródła Maryi, który narażał kuracjuszy na nieprzyjemne wonie, dziś nie istnieje, natomiast oczom widza od parku przed Łazienkami aż do realności Korczańska otwiera się prześliczna do 20 m. szeroka aleja, wysadzona starymi drzewami. Wszelkie pawilony o stylu wspaniałej wartości, w których sprzedawano pęczywo i towary mieszane, usunęto. Miętrowy dom t. z. „Sutereny” zamieniony został na parterowy, to znaczy, sklepy zostały odrestaurowane i po wielkomięjsku urządzone; piętrowy, a na jego miejscu stanęła tarasa, obwiedziona gustowną balustradą, z której, przed okiem widza, rozciąga się prześliczny widok na całą dolinę zakładu. Drugi parterowy dom „kasarnia” został przeniesiony ze środka zakładu w sąsiedztwo Łazienek III. klasy, a poza „Dom zdrojowy”, dzięki czemu i klasa biedniejsza będzie miała niebawem wygodę bliskości łazienek kąpielowych i mieszkań tanich, a higienicznie i wygodnie urządzonych. W opróżnionym miejscu, powstaje parcela rozległa, z widokiem na wzgórze „Gloryette”, na której stanie w najbliższej przyszłości dworek w stylu szwajcarskim. Wiele osób prywatnych zaczęło też budowę will własnych.

Słowny ruch budowlany jest znaczny i nie chwilowy, ale rozłożony na szereg lat. — Adaptacji nie ograniczył Zarząd do samego wnętrza zakładu. Stoki wąwozu, ciągnącego się ku źródłom Maryi, dotąd młoda, leśniczyna okryta, otrzymała szatę zieloną z paru tyagię świerków. Droga zapopatrzona w nowe mostki i laweczki dla spoczynku strudzonych, zaprowadzi nas cieniastą aleją starych lip, grabów i buków przed nowy deptak. Zręczną przybudowlą połączono z nowym deptakiem pawilonik dla muzyki. — Park przed deptakiem (Adamówka), przybierze obecnie zupełnie wygląd wielkiego miejskiego ogrodu z dywanowymi klombami i wygodnymi drogami do spaceru; w urządzeniu go uwzględniono estetyczne względy i wygody gości.

Restaurację zakładową objął na ten sezon p. Delebiński ze Lwowa, który już przed kilku laty i przeszłego roku w Truskawcu względy publiczności umiał sobie pozyskać.

Muzyka bardzo dobra pod batutą p. Krecha będzie grwała codziennie rano od godziny 6—8 przy źródle „Maryi” i wieczorem od 5—7 w kiosku przed nowymi Łazienkami.

Zadaniem „klubu truskawieckiego”, któremu zakład zaofiaruje lokal, pisma i gazety, wszelkie przygady do gier towarzyskich i znaczną subwencję, będzie rozbudzenie i podtrzymywanie towarzyskiego życia między kuracjuszami, urzędnymi zabaw, wspólnych wycieczek w ogóle uprzyjemnienie pobytu leczącej się publiczności.

Sezon kąpielowy rozpoczyna się 25 maja. — Ordynatw będą w tym sezonie lekarze zakładowi: radca cesarski dr. A. Plech i dr. Zenon Pelczar, oraz wolno praktykujący d. J. Steinhaus.

(St.)

Z łanów wydawniczych.

(Leon Świeżawski. Dramaty: *Gwiazdy*. — *Cmy nocne*. — *Samotnik*).

Dzieło młodej, nieznannej firmy, zwłaszcza dzieło dramatyczne, budzić musi zaciekawienie ale i lek zarazem.

P. Świeżawski uznał niezawodnie prace swe za dostatecznie wytrawne, skoro puścił je w świat, na pastwę żółtolicy czarownicy, zwaną krytyką. Czytając dramaty w chronologicznym porządku, nasuwa się przez długi szereg kartek pytanie, czy autor nie przecenił sił własnych, czy nie zdjął przybliżyć zawcześnie?

Istotnie „Gwiazdy” i „Cmy nocne”, to pierwowiny, dla których biuro wygodniejszem może byłoby przytuliskiem niżeli półka księgarska. Wszelako „Samotnik”, poprawia reputację autora i każe liczyć się ze sobą. On jeden powinien być ujętę światło dzienne. A jakkolwiek i ten samotnik stanawczy oko w oko z bezwzględą analizą, nie wyjdzie z potyczki bez szczytów, to przecież wyjdzie przynajmniej z honorem.

We wszystkich trzech pracach spotykamy te same wady i zalety, z tą tylko różnicą że w dalszych wady się zmniejszają a zalety postępują, czyli, że w twórczości autora zaznacza się widoczny postęp.

Wszystkie trzy rzeczy założone są smiało, z rozmachem, na szerzej filozoficznej podstawie, — przeprowadzone natomiast niejednolicie. Obok scen silnie wstrząsających, z realizmem kreslonych, napotkasz karty dawnej romantyki, przetkane nowoczesnym symbolizmem. Nie podobna posiadać autora o naśladownictwo Sudermana, Meterlinka i innych bożyszc dramatu ostatniej doby, jest bowiem dostatecznie świadym i oryginalnym, lecz że jeden i drugi, dorzucił coś od siebie przy kształtowaniu si twórczości autora, to zdaje się niewątpliwem. Zawsze symbolizm, a raczej jego zewnętrzna forma, to jest, trzymanie tak myśli głównej dramatu jak i jego szczegółów w grubej osłonce; przypada p. Świeżawskiemu szczególnie do smaku, — a jak dalece autor też słabostkę ulega, dowód choćby w tytule pierwszej pracy, który niezawodnie wytonił się dopiero podczas kreślenia ostatnich wierszy dramatu. Czy jednak gruba osłonka, owego niedopięwanego pewnego zdania, którego wid, czy czytelnik oczekuje koniecznie i tylko pod warunkiem usłyszenia go, gotów jest dalej romawić z autorem — czy taka zatem osłonka, zwłaszcza nadużywana, ma pełną rację bytu w dziele scenicznem, wymagającym z natury rzeczy ostrych silnych a przedewszystkiem wyraźnych rysów, nadtem autor, krystalizujący właśnie swój system tworzenia powinien głęboko się zastanowić.

W „Gwiazdach” zdawałoby się zrazu, że autor myśli główną skupia w słowach Rymicza: „jeden czyn podły rodzi pokolenie podłych czynów” i gdyby ta myśl przewiodła zilustrowaną była szeregiem postaci żyjących, dramat mógłby być wspaniałym. Atoli już pod koniec pracy, z kart dramatu przebiega coś innego. Czytelnik powiada sobie: Nie, autor nie to chciał powiedzieć, on zamierzał przedstawić starcie się żywiołu szlachetnego z nikczemnym i wykazać, że ten ostatni, jako silniejszy, najczęściej zwycięża. Ostatecznie zostaje wątpliwość którą autor kończy takim frazesem: „Na chmurnym firmamencie ludzkości gwiazdy świecą, walczą z sobą i nie kłamią. To gwiazdy — bo wszę dzie ciemno, tylko czasami jaki ogród Semirambie błysnie rozpustą, ale takie gwiazdy świecą i nigdy nie zgasną. Takie gwiazdy mają własne światło, dla tego zawsze świecą.... Mało kto dojrzy bo czarne i ciemno...”

Pod tym frazesem można przeczuwać idealne zwycięstwo, zgnębionej tu, na podłej ziemi, szlachetności i wielkości lecz pocóż ten symbol, mimo gwiazd polysku, taki mglisty, zawily?

Również „Samotnik” nie jest wolny od kwiatów symbolizmu jakkolwiek akcja jego po bardzo realnych torach się posuwa.

Tu i owdzie chroma architektika dramatowi lecz w ogóle, architektika już jest, a to już coś znaczny.

Charaktery świadczą wprawdzie o zdolności obserwacyjnej autora, wszelako znaczna liczba postaci ubrana jest jeszcze w rysy nie z życia pochwycone lecz wysnute z wyobraźni. Na powód przytoczę trzech dodatnich, drugorzędnych bohaterów, trzech biam syamskich: Rymicza, Morskiego i Zimę. Przy obserwacji życiowej takie pokrewieństwo a raczej ludzące podobieństwo dusz jest wykluczone. Natomiast kilka figur np. malarz Markowski, Helena. Paweł, żyją własnym światłem. Zławsza Helena z Samotnika, jedna z najdosadniej nakreślonych postaci, byłaby wyborna, gdyby nie oczernienie jej pod koniec sztuki zbyt zwierzęcą beznamiętnością.

Mimo tych wszystkich błędów i wielkich i małych p. Świeżawski rozporządza temperamentem scenicznym, siłą w kompozycji i bogatym umysłem podatnym do wgłębiania się w bół duszy ludzkiej — a więc: szczęść Boże

A. R.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 4-tej dla młodzieży szkolnej „Zbojcy”, tragedia w 5 aktach Fryd. Schillera. — Wieczorem o godzinie wpół do 8-mej po raz ostatni w tym sezonie „Lohen-grin”, wielka opera w 4 aktach Ryszarda Wagnera. Występ Wł. Floryańskiego, E. Strassera, G. Gorskiego i J. Jeromina.

W niedzielę popołudniu o godzinie 4-tej po raz dwudziesty trzeci „Jaś i Małgosia”, opera w 5 aktach Humperdincka. Występ panny Janiny Korolewicz w partii Małgosi. Rozpocznie „Majster i czeladnik”, komedia w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego. — Drugi popis szkoły dramatycznej. — Wieczorem o godzinie wpół do 8-mej „Aida”, wielka opera w 5 aktach Verdięgo. — Ostatni występ Miry Heller, trzeci występ Maryi P. Nowakowskiej, szósty Władysława Floryańskiego.

W poniedziałek odbędzie się w teatrze staniem młodzieży akademickiej — uroczysty wieczór, jako w dniu zgonu Juliusza Słowackiego, z łaskawym współudziałem Ireny Bogusz, Al. Mysziugi, prof. Fr. Neuhausera, artystów dramatu i szkoły dublańskiej. Program szczegółowy w afiszach, reżyseruje p. R. Żelazowski.

W wtorek po raz pierwszy „Tannhäuser”, wielka opera w 3 aktach Wagnera. Występ Wł. Floryańskiego.

W środę (ostatnie przedstawienie przed świętami) po raz drugi „Tannhäuser”, wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera, z p. Wład Floryańskim.

Czwarty koncert gal. Towarzystwa muzycznego oznaczal się doborowym programem, z którego układ należy się uznanie dyr. Schwarzwowi.

Nowości było aż dwie: symfonia Soltysa i poemat symfoniczny Cezara Francka.

Symfonia Soltysa jest dziełem, osnutem na tle motywów ludowych, świadczącym o poważnym kierunku i wielkiej pracy tego młodego pracownika. Andante i Menuet odznaczają się piękną inwencją, podczas gdy pierwsze moderato i finał bardzo starannie opracowaniem.

Symfonia podobala się bardzo publiczności, która przeciągłym oklaskiem domagała się koniecznie antraktu, lecz bo skutku.

Odegrany następnie przez prof. Śladka koncert Goltserma z towarzyszeniem orkiestry był prawdziwym tryumfem dla tego tak cennego artysty. Jego piękny ton i biegłość, jego zapadł dla sztuki, wszystkie zalety prawdziwego artysty okazały się w całej pełni w tym trudnym koncercie, który wywołał też słusznie burzę oklasków.

Wielkie zainteresowanie budził poemat symfoniczny Cezara Francka pod tytułem „Le Djinus”.

Cezar Franck, jak podaje objaśnienie dodane do programu, niezauważył u nas k. muzyki francuskiej, ceniony wysoko dla klasycznej powagi swych dzieł i oryginalności urodził się w Belgii w r. 1822, a zmarł w Paryżu przed kilku laty. Tworzył wiele, przeważnie muzykę instrumentalną i oratorya. Kompozycja symfoniczna „Les Djinus” jest rodzajem fantazji, której za podkład poetyczny służy arabskie podanie o złych duchach blagających się z wicherami.

Fantastyczny utwór ten odegrał z werwą, zrozumieniem i imponującą techniką p. Metcer; zmuszony gorącym aplauzem dodał jeszcze nocturn Chopina, odegrał z prawdziwie Chopinowską poezją.

IV. część niemieckiego requiemu Brahmsa za kończyła ten piękny koncert.

Pamięci ks. Teodora Rogozińskiego przeznaczone kapłany, patrioty, w ubiegłym roku zmarłego w Krakowie, na stanowisku kapelana kaplicy Potockich na Wawelu, poświęcił ks. Wacław Kapucyn (Nowakowski), towarzysząc zmarłego z katolicy syberyjskiej, króciutką, świeżo wydaną w Krakowie broszurkę, która czyni się jedynym rzutem, z zapartym oddechem i wchłania w duchowy organizm, jak szklankę świeżej, czystej wody krynicznej, po wielkim znuczeniu, skwarem i trudem życiowych trosk wywołanem.

Broszurka ta jest „Mowa żałobna, podczas pogrzebu śp. Kogoziańskiego, w katedrze na Wawelu, przez ks. Wacława wypowiedziana”.

Śp. ks. Teodor Rogoziński, jeden z tych kapłanów, którzy są jak gdyby latarniami w mroczkach porzoborowych dziejów naszych, urodził się w Staszynie, w Królestwie Polskiem, w 1822 r.

W 1845 r. wyswięcony na kapłana, był najpierw wikaryuszem w Starem Mieście i Koninie, następnie proboszczem w Tuliczowie, dziekanem kościelnym i kanonikiem honorowym dycezyi podlaskiej (zniesionej). W 1863 r. za sumienne, pełne prawdziwego poświęcenia, spełnianie obowiązków polskiego kapłana, zadennucony przez nikczemników, po długim więzieniu w Kaliszu, skazany został na karę śmierci przez powieszenie Gorliwe starania jego parafian odniosły ten skutek, że wyrok zmieniony został na dożywotnie ciężkie roboty w Syberji. Zaczęły męczennik narodowej sprawy przeżył w piekle ziemskim kołpal Uralu i Tuszkii 23 lata, poczem złamanego fizycznie, lecz zolbrzymiałego duchem „ulaskawil” rząd carski i zezwolił mu opuścić kraj. Reszty żywota dokonał w Krakowie, czczonej przez wszystkich, którzy mieli sposobność przybliżyć się do jego świetlanej postaci. Godziło się przypominieć zasługi zmarłego i jego godny naśladowania żywot, a życzeniom tych licznych wielbicieli śp. ks. Rogozińskiego, uczynił zadość skromny zakonnik krakowski, a mąż pełen cnót staropolskich, również bartowany w katedrze, ks. Wacław Kapucyn. Zaisze warto żyć szlachetnie i oddać wszystkie zasoby ducha i sił fizycznych Ojczyźnie, aby zyskać przynajmniej pamięć w sercach rodaków, piórem takich mężów przekazaną. (a. k.)

Z sądowej sali.

Lwów 9 kwietnia.

(Proces wyborczy).

Wobec przebiegu rozprawy, domaga się oskarżyciel odczytania protokołów. Obródcy Dobrzański i Lewicki sprzeciwiają się żądaniu prokuratora, widząc w niem naruszenie przepisów o jawności i bezpośredniości postępowania. Zresztą świadkowie prawie wszyscy zeznawali, jak w śledztwie, wobec czego podobny środek nacisku jest niewłaściwym.

Z kolei zjawia się Filip Makohon, furman, który woli pana Popelkę po wyborach z Smerekowa. Makohon przytacza zwrot p. Popelki, dla rozprawy nader ważny, a potwierdzający, że wcale nie chodziło o komisarza, lecz o zuenawidzonego przez wieś Bajsarowicza. Popelka miał do ostatniego, przy wsiadaniu na wózek, odezwać się: dobrze, że pana biorę z sobą, boby cię pobili. Świadek nie widział żadnych popychań, ale zdaje mu się, żeby z tłoku mogła wynikać „szarpanina”.

Na dzisiejszej porannej rozprawie zeznają wójt Smerekowski i Jarko Sydor, Fed. Przyslak, Wasyl Tereszczuk. Ich zeznania schodzą się z zeznaniami poprzednich świadków.

Poczem przesłuchano p. Kisslingera, właściciela dóbr Smerekowa, który zeznał, że tło był przypadkowym.

Odczytano z kolei świadectwa moralności oskarżonych. Z przeczytanego doniesienia starosty wynika, że starostwo w Żółkiw prosiło o przetrzymanie w areszcie śledczym obwinionych, aby im uniemożliwić szerzenie agitacji w okolicznych wsiach w okresie wyborczym (19 lutego) i aby nie powtórzyli się zaburzenia.

Teraz zabrał głos prokurator, podtrzymując w całej pełni oskarżenia.

Z obródców przemawiał pierwszy dr. Fedak. Imieniem obu Puszkarów, żądając ich uwolnienia. Obródcza Stachowa dr. Dobrzański kładł nacisk na okoliczność, że taki komisarz wyborczy, jak ten, który urzędował w Smerekowie, jest skutecznym narzędziem do wytworzenia wicherzeli i buntowników.

Obronca Stefana Dobrosińca, dr. Lewicki, w dalszym wywodzie zwraca uwagę trybunału, że do osądzenia wymagane jest koniecznie udowodnienie win i przestrzeżenie przed wydaniem wyroku, zasądzającego oskarżonych, gdyż niech spadnie na nich wyrok niesprawiedliwy — a wywoła p.drażnienie i przekonanie, że za wykonywanie praw politycznych cierpią.

Dr. Fedak żąda uwolnienia swego klienta. Oskarżyciel publiczny zrzeka się repliki, poczem trybunał udaje się na naradę.

Po dwugodzinnej przerwie ogłosił przewodniczący radca Oleński wyrok. Iwan Puszkar i Stachow skazani zostali za gwałtowne wymuszanie urzędowej czynności, pierwszy na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia, obustrzonego postem co tydzień, w dniu popełnienia czynu karnego, drugi na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Demko Puszkar i Stefan Dobrosińce zostali skazani na trzechmiesięczny ścisły areszt.

Obródcy oskarżonych zgłosili zażalenie nieważności tak co do winy, jak i kary i prosili o uwolnienie oskarżonych z aresztu śledczego. Do próby tej przychylił się i prokurator, zgłosił jednak nawzajem odwołanie się z powodu niskości kary, Iwanowi Puszkarowi i Stachowowi wymierzonej.

Przeżył 8 kwietnia 1897.

(Także proces wyborczy).

Przed sądem tutejszym rozpoczęło się wkrótce rozprawa przeciwko sprawcom rozruchów w Stojanicach (pow. mościński). Prokuratora oskarża 82 stojanieckich włościan, że sprzeciwianiem się zarządzeniom władzy, odgrazianiem się i osaczeniem domu, w którym znajdowali się żandarmi, dopuścili się zbrodni z §§. 81 i 99 ust. karnej. Z oskarżonych pozostaje 78 na wolnej stopie. w aresztach przemyśkich pozostają tylko: Dymitr Łehan, Marcin Zakrawacz, Jan Martyniec i Jan Pechorski. Z obwinionych jest 58 Rusinów, 24 Polaków.

Według aktu oskarżenia, jeszcze w lutym b. r. dwaj stojanieccy włościanie Seńko Fita i Dymitr Łehan odgrazali się naczelnikowi gminy za to, że w akcyi wyborczej, zamiast trzymać z gromadą — trzyma z panami. Na doniesienie wójty wysłało starostwo d. 6 marca do Stojanice dwóch żandarmów, z poleceniem aresztowania wyżej wymienionych włościan w których widziano głównych agitatorów na korzyść kandydatury dra Franka. Skoro żandarmi oznajmił Ficie, że go aresztuje, ten się nie opierał, ale włościanie, zgromadzeni przed jego chatą, stawili opór czynny i powiedzieli wprost, że nie pozwolą go aresztować. Uwiadomiony o tem komendant posterunku popieszył do Stojanice i około północy, wszedłszy do chaty Fita — zaarrestował go. Jeden z żandarmów pozostał przy aresztowanym, dwaj zaś inni poszli dokonać aresztowania Łehana. Na jego krzyk, zbiegli się okoliczni sąsiedzi i zaczęli dobywać się do wnętrza domu, w którym zamknęli się żandarmi. Widząc, na co się zanosi skoro drzwi chaty zostały już wytłamane — żandarmi dali ognia do tłumu i powalili trudem

Tomasza Mazura, dwóch innych włościanów ranił. Zarekwirowane wojsko zaprowadziło we wsie spokój. Aresztowano kilkudziesięciu włościan, wkrótce jednak wypuszczono wszystkich na wolność, pozostawiono w więzieniu tych tylko, co do których zachodzą największe podejrzenia.

Rozprawa zapowiada się nader ciekawie.

I.

Budapeszt, 8 kwietnia.

(Wykradzenie tajemnicy urzędowej)

Król kurya i najw trybunał sądowy rozstrzygnął ostatecznie w wlokącej się od lat 4 sprawie b. redaktora *Naplo* i posła Korn Abrahanygo *jun.* Chodzi tu mianowicie o bezprawne ogłoszenie tajnych aktów, a mianowicie korespondencji między rządem węgierskim i austriackim, co do aktualnej wteży kwestyi zakazania wywozu paszy, — dalej zaś o pogroźki rzucone sądziemu śledczemu. Owoż skazano za to dyurnista Oszulęgo, który Abrahanyemu dostarczył odpisu owych aktów, na sześć miesięcy więzienia i pozbawienie urzędu przez lat trzy; Abrahany za gwałt publiczny skazany został na 5 miesięcy więzienia, dziennikarz Izidor Barna, za przekupstwo na trzy miesiące więzienia i 50 zł. kary, wreszcie redaktor, Aleksander Bram, na 2 miesiące więzienia.

Ten sam trybunał rozpratywał podobną sprawę dyurnisty Pascholdta i redaktora pisma *Magyar Ország*, Władysława Inczydego. Pierwszego skazano na pół roku, drugiego na 2 miesiące więzienia i 100 zł. kary.

Rada państwa.

(Telegram Słowa Polskiego).

Wiedeń 9 kwietnia. (Z Izby posłów.) Mielisny dziś znnowu wielką rozprawę nad wnioskami nagłymi, ale temat zmienić się. Na porządku dziennym był rozporządzenia językowe dla Czech. W sprawie tej zgłoszono aż trzy wnioski nagłe: Pierwszy, postawiony przez Schönererianów, domaga się wezwania rządu, aby rozporządzenia językowe dla Czech i Morawy przedłożył natychmiast Izbie, i żeby Izba uchwaliła utworzyć nad nimi zaraz i przeprowadzić rozprawę. Drugi, wniesiony przez dra Funkę imieniem niemieckiej partji postępowej żąda natychmiastowego unieważnienia rozporządzeń. Trzeci wreszcie, zgłoszony przez Steinwendera imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego, żąda obok natychmiastowego zawieszenia rozporządzeń językowych, wdrożenia rokowań z reprezentantami niemieckiego i czeskiego ludu, ażeby w ten sposób dojść do porozumienia i wzajemnej zgody co do całego kompleksu niemiecko-czeskich kwestyj spornych w Czechach.

Dla uzasadnienia pierwszego wniosku nagłego zabiera najpierw głos p. Wolff. Niemiecki ten irredentysta wygłasza swą mowę potężnym barytonem i od razu wchodzi w zatarg z prezydentem. Jeżeli parlamentaryzm nie mieliby wzięć dybali — woła — to mielibyśmy jeszcze inny, o wiele najlepszy wniosek, ażeby mianowicie nasze przyzwoitym wysłać na wysłuchanie kursu bezstronności i obiektywności. My zainscenujemy w niemieckich Czechach opozycję, przed którą jeszcze rząd będzie drżał. Zagrożone są własne wszystkie te uczucia, które rozznany rząd powinien żywić, pielegnować. Czyż zdaje się wam, że czasy Niemcy z samego zachwyty po przeczytaniu rozporządzeń językowych, zaczęli śpiewać pieśń cesarską i hymn ludowy? (Bardzo dobrze! — z ław *Schönererianów*.) W taki sposób nie krzawi się patryotyzmu, ale go się przytłumia. Nie my, nie, ale to wysoki rząd stwarza takimi zachwałami rozporządzaniami to, co panowie nazywacie *Germania irredenta*. Nie wiem, czy ci dziś tak ugłaskani i pojednawczy Młodocześni w podobny sposób tę sprawę pojmuja, ale jeśli dziś depczą najwyższe żądanie sprawiedliwości dlatego, że rząd na nasz koszt dał im kilka cukierków, to kiedyś pomści się to na nich krwawo i strasznie.

Prezydent: Proszę pana posła trzymać się porządku dziennego.

P. Schönerer (woła): Niemiecki prezydent dla Polaków!

P. Wolff ciągnie dalej: Rząd potrzebuje tej większości, ażeby przepływałą ugodę. Przed kulisami chodzi o ugodę, ale za kulisami chodzi o co innego, co nazywa się wielkopolską ideą. Czyż rząd sądzi, że niemiecki lud jest jeszcze cierpliwszy, aniżeli Pan Bóg w niebie? Ale raz wreszcie urwie się ta cierpliwość niemieckiego ludu w Austrii i wówczas da on nauczkę (*śmiech na prawicy*). *Okrzyknął z ław niemieckich narodowców:* Z czego

Tygodnik przyrodniczy.

Anabioza.

Jeszcze przed 25-ciu laty, prof. W. Preyer zwrócił uwagę filologów na fakt t. zw. „anabiozy” to jest powrotu do życia ustrojów, u których nastąpiło zupełne przerwanie wszystkich czynności życiowych. Preyer odróżnił zatem:

- 1) Istoty nieżyjące, lecz zdolne do życia — anabiotyczne.
- 2) Istoty nieżyjące i niezdolne do życia — martwe.

W ostatnich czasach badacz niemiecki dr. W. Kochs w pracy p. t. „Kann die Kontinuität der Lebensvorgänge zeitweilig völlig unterbrochen werden?” dochodzi do wniosku, iż istoty żyjące, zwierzęta lub rośliny, nie mogą podlegać anabiozie, spory zaś i nasiona roślin mogą się znajdować w stanie, w którym najczulszymi środkami niepodobna wykazać żadnej przemiany materii, a w stanie tym mogą one przez bardzo długi czas zachowywać zdolność powrotu do życia przy warunkach sprzyjających.

Doświadczenia Preyera są niezmiernie ciekawe, a wyniki ich prawie trudne do pojęcia, a jednak prawdziwość ich najmniejszej nie może budzić wątpliwości wobec tego, iż Preyer jest uczonym, umiejącym ściśle obserwować i że fizjologia dzisiejsza zawdzięcza mu niejedno ważne odkrycie. „Następujące doświadczenie — pisze Preyer — często wykonywałem i demonstrowałem. Weźmy kilka zab młej więcej jednakowych, które przystosowały się w zimie do temperatury, mierzającej przewyższającej 0° i pozwólmy im zamarać w śniegu lub powietrzu, przy temperaturze kilku stopni poniżej zera; na jednym ze zwierząt możemy się przekonać, że serce jest wtedy zupełnie zmarznięte (hartgefroren) a krew nie jest więcej płynną; jeśli teraz pozostawimy zabom, zamkniętym w tych samych okolicznościach, co i zab, która służyła do kontroli, pozwólmy odтаять naderżając powoli, w takim razie, jeśli tylko u zabnego osobnika temperatura nie przekroczyła — 25° C., zabły powrócą do życia, jakkolwiek w ciągu kilkogodzinnej śmierci pozornej nie mogły mieć miejsca: przemiana materii, cyrkulacja krwi, oddychanie, ruch mięśni i w ogóle żadna czynność życiowa”. Preyer twierdzi na podstawie tych doświadczeń, iż fakt anabiozy nie ulega wątpliwości. W późniejszych czasach Romaine opisał wypadki, w których złodowaciałe (hartgefroren) między powracali do życia po odтаяniu, pomimo, iż kryształki lodu w ciele ich sprowadzały nawet częściowe rozdzarcie tkanki.

Preyer wykonywał także doświadczenia nad wysychaniem zwierząt niższych, jak wrotków, tardigradów, i t. p. „Kto obserwuje — powiada Preyer — skurzone i w exsiccatorze (przechowywano do suszenia) przechowywane wrotki i t. p. oraz, kto widzi, jak po wyschnięciu i uparowaniu z nich całej ilości wody leżą one po zupełnem odosobnieniu na szkie bez ruchu i w ciągu dni i miesięcy najmniejszych nie okazują zmian, po zwilżeniu zaś przedewszystkiem pęcznieją, a potem zaczynają się poruszać — ten d. d. do przeżycia, że to jest niemożliwa vita minima, t. j. minimalna fizjologiczna przemiana materii, ponieważ brak wody. Istnieje tu tylko życie utajone, potencjonalne, które przy pewnych warunkach może znów się przeobrazić w kinetyczne”.

Otóż przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy, wystąpił Kochs. Autor ten wykonywał doświadczenia nad zamrażaniem żab, małych rybek i owadów (pływaczy — droscedae). Doszedł on do wniosku, że po kilkogodzinny już pobyt w lodzie przy — 6°, wszystkie te zwierzęta zupełnie zamierają. Chłazsze są najwytrzymalsze na zimno. Ilekroć zwierzęta, zamrażnięte w lodzie, nie miały ciała złodowaciacego, mogły do życia powrócić, jeśli tylko temperatura lodu nie była niższa w każdym razie nad — 3°. Ilekroć zaś zwierzęta były od zimna stwardniałe w lodzie (hartgefroren), zamierały wtedy zupełnie. Ten szereg doświadczeń Kochsa, o ile sądzić można z ich opisu, nie był przeprowadzony z tak wielką ścisłością, aby mógł nas przekonać o niemożliwości anabiozy istot żyjących. Niezgodność wyników Kochsa z rezultatami, otrzymanymi przez Preyera, objaśnić więc można tylko w taki sposób, że do tego, aby zwierzę zamrozić up., powrócić mogło do życia, potrzebne są pewne warunki specjalne, których nie udało się dotąd określić, a które nie były oczywiście uwzględniane w doświadczeniach Kochsa.

Daleko dokładniej przeprowadzony był przez Kochsa szereg doświadczeń nad anabiotycznymi właściwościami nasion różnych roślin, jak np. kukurydzy, łubinu, heliotropu, wyki, rumianku, soczewicy, tymianika i t. d. Nasiona tych roślin umieszczane były w rurkach, połączonych z przyrządami pneumatycznymi, przez co traciły bardzo znaczną ilość wody. Kochs umieszczał up. nasiona rzodkiewki w rurkach szklanych, połączonych bezpośrednio z dłuższymi rurkami, napełnionymi bezwodnikiem kwasu fosforowego i w całym tym przyrządzie wytworzył próżnię zapomocą rtęciowej pompy powietrznej; nasiona znajdowały się w tej próżni w ciągu 8 dni. Tym sposobem nasiona wysychały w bardzo wysokim stopniu, a pomimo to, gdy je następnie zwilżano, poczęły kiełkować.

W celu przekonania się, czy nasiona, wysuszone w ten sposób różnymi środkami, wydychają jeszcze kwas węglany, Kochs zamknął je w rurce szklanej, którą połączył z rurką Gesslera, tak, jak się to czyni przy spektroskopowych badaniach gazów. Cały przyrząd przez kilka dni znajdował się w połączeniu z rtęciową pompą powietrzną, a gdy o ile można, powietrze zostało wyciągnięte, eksperymentator załutował przyrząd. Spektroskopowe badania zawartości gazu pokazały, że po przeciągnięciu mieszczy znajdował się w rurkach tylko tlen i wodor, nie było zaś śladu kwasu węglanego, ani też azotu. Doświadczenie to, powtórzone wielokrotnie z takim samym rezultatem, upoważnia Kochsa do twierdzenia, że w wysuszonej nasionach nie od-

bywają się rzeczywiście żadne procesy przemiany materii, czyli że nasiona (to sumo za- uważył także Kochs co do zarodników), mogą znajdować się w stanie, w którym najczulsze nasze reakcje nie wykazują przemiany materii, a pomimo to nie tracą zdolności do życia, czyli innymi słowy, ulegać mogą anabiozie, w tem znaczeniu, w jakim Preyer przyjmuje ją dla istot „żyjących”. t. j. dla młodych lub dorosłych, lecz ukształtowanych już jestestw.

Wyobrażenie.

Stopień żywości wyobraźni nie jest wcale jedynym czynnikiem, na mocy którego różniamy rozmaite gatunki wyobraźni. Badania psychologiczne ostatnich lat dowiodły, że jedno umysły skłonniejsze są do odzwierciedlania wrażeń jednego zmysłu, drugie — wrażeń drugiego. Są ludzie, obdarzeni wielką zdolnością do odzwierciedlania wrażeń wzrokowych, podczas gdy wrażenia słuchowe odzwierciedlają się w ich pamięci z trudnością. Na mocy tego rodzaju różnic, przyznano istnienie oddzielnych typów psychologicznych wyobraźni. Typów takich przyjęto trzy: wzrokowy, słuchowy i mięśniowy, czyli ruchowy, co znaczy, że jedne umysły posiadają tendencję wyobrażania sobie wszystkich, jako obrazy, inne, jako dźwięki — inne wreszcie, jako zjawiska ruchowe.

Idąc w ślad za terminologią cudzozińską, wprowadzono u nas, w celu określenia tych pojęć, nazwy takie, jak: wzrokowy i słuchowy. Dla ścisłości dodamy jeszcze trzecią, niemniej rażąca, jak dwie poprzednie: ruchowy.

A zatem, wszyscy ludzie dzielą się pod względem rodzaju wyobraźni na: wzrokowców, słuchowców i ruchowców. Nie znaczy to jednak, aby np. wzrokowiec nie posiadał wcale wyobraźni słuchowej. Nie — tylko wyobraźnia wzrokowa wzrokowca gra w jego funkcjach zmysłowych rolę przeważającą.

Bardzo zajmujące są, co do tego, studia Ribota, który doświadczenie swe przeprowadził na 103 osobach, należących do najrozmaitszych sfer społecznych i uprawiających najrozmaitsze zajęcia. Śród tej ogromnej ilości badanych osób, byli: matematycy, lekarze, filozofowie, malarze, muzycy, poeci, robotnicy, chłopci i wielu innych.

Ogólna dla wszystkich badanych osób modła doświadczenia była następująca: Każdej osobie Ribot mówił: „wymienię panu wiele wyrazów — proszę mi powiedzieć natychmiastowo i bez namysłu, czy który wyraz nie budzi w pańskim umyśle, czy też budzi cokolwiek i w takim razie co? — Odpowiedź zaraz była notowaną; jeżeli trzeba było czekać na nią dłużej, niż 5—7 sekund, nie przyznawano doświadczeniu żadnego znaczenia.

Ribot używał zawsze tych samych wyrazów — ogólna liczba ich 14. Były to następujące: pies, zwierzę, kolor, forma, sprawność, dobroć, cnota, prawo, liczba, siła, czas, stosunek, przyczyna, nieskonczoność.

Z doświadczeń swych Ribot wyprowadził wniosek, że istnieją trzy odmienne sposoby wyobrażania sobie pojęć ogólnych i stosownie do tego przyjmuje trzy typy: typ konkretny, typ wzrokowo typograficzny i typ słuchowy.

U ludzi typu konkretnego pojęcie ogólne budzi prawie zawsze jakiś obraz, mniej lub więcej dokładny: osoby te nie są w stanie inaczej myśleć, jak tylko przy pośrednictwie obrazów. Typ konkretny jest nader rozpowszechniony, zwłaszcza wśród kobiet, artystów i osób, nieprzywykających do abstrakcyjnego myślenia. Oto jedno z licznych doświadczeń na osobniku typu konkretnego. Był to malarz.

Prawo: sędziowie w czerwonych strojach, forma: okrągły słup, łopata kobiety; pies: uszy biegające psa; siła: wyrzuciła rękę, aby uderzyć pięścią; dobroć: jego młoda matka; czas: Saturn z kosą; nieskonczoność: czarna dziura itd.

Do typu wzrokowo-typograficznego należą jednostki, które wyobrażają sobie pojęcie ogólne, w postaci drukowanego wyrazu. Niekiedy wyobrażeniu temu towarzyszy obraz konkretny, jak w typie pierwszym, bywa to jednak tylko dla pojęć pół-konkretnych — zaś dla czysto abstrakcyjnych, osobniki tego typu posiadają tylko wyobrażenia typograficzne. Typ ten jest nader rozpowszechniony wśród osób, które dużo czytają, wszelako zdarzają się liczne po temu wyjątki. Ribot powiada o sobie, że nigdy nie wyobraża sobie typograficznie pojęcia ogólnego.

Do trzeciego wreszcie typu, słuchowego, należą jednostki, u których pojęcia ogólne budzą wyobrażenia słuchowe, jednostki te przy każdym słowie słyszą dźwięki. U muzyków tego zjawiska Ribot nie znalazł, spotkał go zaś całkiem niespodzianie u pewnego lekarza poliglotty, który utrzymywał, że wszystkie wyrazy „dźwięczą mu w uszach”. Nie może czytać, ani pisać, nie artykułując, a gdy czytanie albo pisanie mocno go zajmuje, wówczas zaczyna głośno wymawiać słowa. Typ ten jest bardzo rzadki.

Określiwszy trzy powyższe typy, dodaje Ribot uwagę, iż w czystej formie zdarzają się one nader rzadko; zazwyczaj występują w najrozmaitszych kombinacjach i typ zwykły jest typem mieszanym.

Jeden szczegół w doświadczeniach nad pojęciami ogólnymi, jest nader ciekawy: najczęściej na pytanie, zadane badanej osobie, co czuje, co sobie wyobraża, gdy słyszy wyraz, oznaczający pojęcie ogólne, otrzymuje się odpowiedź, że osoba dana nie wyobraża sobie nic. To „nic” jest kwestyją, trudną do rozwiązania. Czyżby to znaczyło, że w umyśle naszym posiadamy tylko wyrazy i nie więcej? Przypuszczenie takie byłoby niedorzeczne.

Jeszcze Leibniz pisał o t. zw. myśleniu ślepe, albo symbolicznem, t. j. o myśleniu za pomocą znaków, które zastępują nam właściwe pojęcia i których znaczenia, jakkolwiek w danej chwili dla nas nieswiadome, zawsze w razie potrzeby możemy sobie wyjaśnić; jest to myślenie, mające zastosowanie w arytmetyce, algebrze itd. Ono właściwie jest również stałą modłą zwykłego naszego myślenia.

Nie ulega wątpliwości, że na każde pojęcie ogólne składa się mnóstwo wyobrażeń, na mocy których wyrobiliśmy sobie dane pojęcie, tylko cały ten materiał wyobraźniowy jest ukryty w cieniu, spoczywa w głębi nieswiadomości. To, co zachodzi, ilekroć w świadomości naszej powstaje wyłącznie wyraz, ozna-

czający pojęcie ogólne, jest jeno szczególnym przypadkiem zjawiska psychologicznego, nader powszechnego, polegającego na tem, iż praca pożyteczna odbywa się poniżej świadomości — a w świadomości posiadamy tylko rezultaty i znaki”.

Zjawisko to dotyczy się nie tylko pojęć ogólnych, równoważnik jego znaleźć można w dziedzinie uczuć. Jakże często smucimy się lub cieszymy „bez powodu”. Trudno wszakże powiedzieć, aby powodu w takich razach nie było. Istnieje on — tylko nie zdajemy sobie sprawy; nieswiadomy smutek jest jeno przekładem na język świadomości tych procesów organicznych, które się odbywają w cieniu. Można przyjąć, że każdy stan świadomości (wrażenie, wyobrażenie, myśl, uczucie, wzruszenie, chęć) posiadają swoje podścieliska w nieswiadomości.

Reasumując, powiedzić możemy, że pojmowanie, tak samo, jak wyobrażenie, jest czynnością, przejawiającą się w najrozmaitszych odmianach, posiadającą wszakże dla wszystkich odmian jedną stałą cechę, a mianowicie to, iż się posługuje symbolicznem znaczeniem wyrazów.

Dr. A. W.

Z antropologii.

Badania porównawcze nad budową mózgu ludzkiego i wyższych czworonogów bezstannie zajmują antropologów dzisiejszych. Jedną z ostatnich prac w tym kierunku jest studium Jana Möllera, który ogłosił rezultaty szczegółowych poszukiwań swoich nad mózgiem szympansa w porównaniu z ludzkim. Różnica w wadze są bardzo znaczne; gdy bowiem mózg dorosłego Europejczyka wazy przeciętno 1.350 do 1.360 gr., a mózg młazyna 1.244 gr., waga mózgu dorosłego szympansa nie przewyższa 355—400 gr. Widzimy więc, że mózg ludzki przewyższa co do wagi 3 do 4 razy mózg szympansa. U szympansa waga mózgu w stosunku do wagi ciała wynosi 1 : 70—80, u człowieka zaś ten sam stosunek wynosi 1 : 35—40. U młodych szympansov powyższy stosunek wynosi 1 : 25, zbliża się więc do tegoż stosunku u młodych osobników ludzkich, pomiędzy drugim a czwartym rokiem życia, gdzie stosunek ten jest: 1 : 18. W związku z tem znajduje się znany oddawna fakt, iż antropoidy (najwyższe małpy), są do człowieka podobniejsze za młodu, aniżeli w wieku późniejszym. Człowiek nie posiada, jak dotąd przypuszczano, względnie najcięższego mózgu, albowiem ciężar mózgu u niektórych drobnych zwierząt (np. u małp mniejszych i ptaków śpiewających) przewyższa względny (t. j. w stosunku do wagi ciała) ciężar mózgu ludzkiego. To jest jednak faktem, iż przednie części mózgu, czyli półkule wielkie, docierają u człowieka największej wagi względnej, a te to części są jak wiadomo, siedliskiem inteligencji. Stopień rozwoju różnych pól mózgu bywa bardzo rozmaity, i tak, spiczastość wielkiego mózgu u szympansa uwarunkowaną jest przez słaby rozwój pól czołowych. Spodnia powierzchnia wielkiego mózgu człowieka jest płaska, u szympansa zaś wklęsła, tylna część wielkiego mózgu jest u szympansa szerszą niż u człowieka. Co się tyczy ukształtowania powierzchni mózgu i ułożenia zawojów, to jest ono w zasadzie jednakowe tak w mózgu ludzkim jak i szympansa. Różnica polega tylko na tem, iż u człowieka brozdki drugorzędne i zawoje mniejsze występują w wielkiej ilości i silniej są poznaczane. Płaty tylne wielkiego mózgu są u szympansa słabiej rozwinięte niż u człowieka, ciemieniowe zaś w ogóle nieco silniej. Tak zwana wysepka (insula Reili) leży u człowieka i szympansa w tem samym zupełnie miejscu, w głębi pomiędzy płatem czołowym i skroniowym. Möller zajął się zbadaniem mikroskopowej budowy szarej substancji, czyli kory mózgu wielkiego u szympansa, używszy w tym celu nowej metody Golgiego. Znalazł on, że u szympansa wyrostki komórek zwojowych mają liczne kolankowate zgięcia, co w mózgu ludzkim występuje stosunkowo rzadko i co nie jest dotąd dostatecznie wyjaśnionem. W ogóle z poszukiwań Möllera wynika, iż pomiędzy mózgiem człowieka i szympansa jest wielka zgodność jakościowa, a tylko istnieją różnice ilościowe we względny rozwój szarej i białej substancji; przeciwnie zaś pomiędzy stopniem rozwoju mózgu u antropoidów i niższych małp skonstruować można znaczne różnice; tym sposobem badania Möllera stwierdzają już dawniej, przez znakomitego zoologa angielskiego H. T. Huxleya wypowiedzianą myśl, że pomiędzy budową człowieka i antropoidów występują w ogóle znaczne różnice, a nie tylko między organizacją antropoidów i niższych małp.

Niemniej interesującymi, jak poszukiwania Möllera, są badania W. A. Freunda i Virchow. nad t. zw. akromegalią t. j. chorobliwym, olbrzymim rozrostem ciała. Akromegalia nie należy brać za jedno z ogólnym rozrostem olbrzymim, przy pierwszej bowiem ciało rozrasta się nieproporcjonalnie, t. j. jedne części powiększają się nadmiernie, podczas gdy inne wcale się nie rozrastają. Akromegalia objawia się tem, iż w młodziemym, średnim, a rzadziej w późniejszym wieku ręce i nogi stają się wielkie, niezgrabne i deformowane; dłonie otrzymują postać tacowatą, palce stają się grube, często kolbiasto obrzmiałe. Wkrótce występują także zmiany w twarzy; nos się powiększa i wargi: warga dolna obrzmiewa i staje się powisłą, a szczególna dolna silnie wystająca. Wyduża się również język, wskutek czego mowa staje się utrudnioną, twarz otrzymuje postać owalnie wydłużoną. Wreszcie wskutek rozrostu pewnych tylko kostek kręgosłupa ten ostatni pochyla się i garbi. Sekcje pośmiertne wykazały w nadmiernie powiększonych częściach ciała nadzwyczajną proliferację układu naczyńowego: prócz tego u osobników, podlegających akromegalii, rozrasta się gruczoł grasicowy (thymus), oraz części dodatkowego mózgu, zwana hypophysis, Virchow i Freund dochodzą do wniosku, iż akromegalię uważać należy za objaw atawistyczny. Przemawiają za tem: zwierzęcy rozrost części dolnej (u małp antropoidów częścią dolną z początku również bardziej jest zbliżona do ludzkiej i tylko z wiekiem wydłuża się i otrzymuje postać zwierzęcą), znaczne wydłużenie się pewnych kości kończyn, w takim

mianowicie stosunku jaki znajdujemy po części u najniższych ras ludzkich, a głównie u antropoidów, dalekie wydłużenie się twarzy i rozrost wargi dolnej, co stanowi również cechę właściwą niektórym antropoidom.

J. N.

Sprawy sanitarne.

Komisja sanitarna krakowska odbyła w dniu 3 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, na którym, po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, fizyk miasta dr. Buszek odczytał referat prof. dra K. Olszewskiego. Referat ten przyjęto jednomyślnie.

Następnie zdał dr. Łazarski sprawę z petycji o powiększenie liczby aptek w Krakowie i wnioś, by nie przychylić się do niej. Wniosek, ten przyjęto po krótkiej dyskusji.

Dr. Buszek wniósł kilka zmian w statucie pracowni chemicznej miejskiej; zmiany te przyjęto, a do komitetu pracowni rzeczowej wybrano prof. Bujwidą, dra Bandrowskiego, dra Olszewskiego i dra Buszka.

Fizyk miejski podał do wiadomości cyfry, odnoszące się do śmiertelności w Krakowie w r. 1896 i porównał je z odpowiednimi liczbami z roku 1895. Liczby w nawiasach oznaczają rok 1896. Zmarło z zapalenia płuc 350 (463), z gruźlicy 597 (533), z błonicy i dławca 63 (109), z krztuśca 6 (43), z płonicy 109 (79), z odry 2 (131), z duru osutkowego 11 (5), prawie wyłącznie zamieszkiwanych.

R. m. dr. Domański zwrócił uwagę, że w jatkach poddominikańskich nie ma i lodu, skutkiem czego mięso w lecie się psuje, zaturfa przez to powietrze w sąsiedztwie i nieraz zepsute już dostaje się konsumentom. Ażeby temu zaradzić, wnosi, by w jatkach rzeczonych urządzić odpowiednią chłodnię z motorem gazowym lub parowym i w ten sposób bez żadnej pomocy ludu wytwarzać temperaturę tak niską, iż w niej, według doświadczenia, można nawet w lecie tygodniami trzymać mięso bez obawy o jego zepsucie się. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie i przekazano magistratowi do zdania sprawy na jednym z najbliższych posiedzeń komisji.

R. m. Ponikto zwrócił uwagę, iż w Krakowie nieraz sprzedają piwo mętne, co jest pod względem higienicznym niewłaściwe, gdyż z wyjątkiem piw angielskich, każde piwo do konsumpcji przydatne powinno być całkiem klarowne, mętność bowiem pochodzi albo z drożdży, albo z bakterji, wskutek niewłaściwego obchodzenia się do piwa dostających się. Po dyskusji, w której poparto uwagę mowcy, przekazano sprawę do załatwienia magistratowi, ale oświadczono zarazem, iż i sama publiczność powinna popierać władzę miejską w jej usiłowaniu, zmierzających do poprawy zdrowia publicznego i nie przyjmować piwa mętnego.

K. m. dr. Pareński poruszył sprawę niektórych usterek sanitarnych w szkolnych budynkach miejskich.

R. m. dr. Bujwid zapytał, czy odbywają się rewizye piekarni. Otrzymał odpowiedź, iż rewizye takie odbywają się perdydycznie; taką samą odpowiedź otrzymał na pytanie co do sprzedaży margaryny. W dyskusji zwrócono uwagę na znaczne trudności kontroli nad sprzedażą margaryny po domach.

W końcu r. m. dr. Pareński poruszył sprawę nieporządków, panujących we wnętrzu wielu, nawet całkiem nowych domów.

Drobiazgi.

Bogate pokłady rzadkich minerałów wykryto w Ryfylke, w południowo-zachodniej części Norwegii. Znalezione tam między innymi kiewait, alwit i monacyt.

Fosforescencya przy niskich temperaturach. Doświadczenia czynione zapomocą aparatu Lindego do skraplania powietrza, wykazały, że w nieszczelnym niskiej temperaturze, w jakiej powietrze przybiera formę cieczy, niemal wszystkie ciała, wyjąwszy metale, wydzielają z siebie światło, jeśli na jego działanie były wystawione. Tak np. kawałek waty przeniesiony z oświetlenia słonecznego w ciemną, ale dostatecznie oziębioną przestrzeń, jasnieje jaskrawym blaskiem, którą zresztą uzyska się, w różnych oczywiście stopniach, także wtedy, jeśli w podobny sposób postąpimy z kawałkiem drzewa, chleba, stearyny i t. p. Być może, iż „postrzeżenie to przyczyni się do wyjaśnienia zjawiska znanego pod nazwą zorzy północnej.

Meteor. Nie ulega wątpliwości, iż meteorów spada na ziemię nierównie więcej, aniżeli o tem wiemy. Jest zwłaszcza wypadkiem bardzo rzadkim, by meteor spadł w pobliżu człowieka, jakkolwiek uczeni opowiadają nawet o wypadku zabicia człowieka przez meteor. W Albine (Stanu Oregon) zdarzyło się tymi dniami, że meteor spadł na dziedziniec pewnej fabryki w chwili, gdy tam było kilka ludzi. Świadkiem tego wypadku przedstawił się on, jako świetlana kula rozrzucająca dookoła iskry i pozostawiająca po sobie sine pasmo. Kula ta zaryła się głęboko w ziemię, a wydobyta była jeszcze przez chwilę rozżarzona prawie do białości. Meteor, zanim zupełnie ostrył, wydzielał z siebie silny, a nie miły odor. Odesłano go do muzeum przyrodniczego.

Szarańcza pojawia się w Algierze. Okolica Setif jest zupełnie zniszczona. Rząd przedsięwziął wszelkie możliwe środki przeciwko tej pladze, nie wiele jednak zdziałać można, zwłaszcza wobec tego, że od miesiąca nie spada w Algierze ani kropla deszczu, a temperatura dochodzi do 27° C. w cieniu.

Alkoholizm. Damy londyńskie nie zwykły wylewać za kofinierz. Do niedawna podchmielały się one koniakami w cukierniach. Ustało to jednak dzięki krucjacyce towarzysztw wstrzeźmieliwości. Obecnie zwróciły się więc w inną stronę, mianowicie ku aptekom, które gromadząc za sytuacji, utworzyły specjalne gabinety dla sprzedaży „ekstraktu miętowego”, „kropel długiego życia” i t. p. kor dyałów, ukrywających pod niewinną nazwą wielką zawartość alkoholu. Doszło do tego, że stwierdzono nawet wypadki delirium tremens, u kobiet, które za często uczęszczały — do aptek.

O alkoholizmie w Belgii dają wyobrażenie następujące daty:

Na 6 milionów mieszkańców, Belgia ma 115 104 szynkowni. Alkoholu spożywa się tam 70 milionów litrów rocznie za 130 milionów franków. Wogóle na napoje Belgia wydaje dziennie 1,800.000 fr. Od roku 1871 do 1881 użycie alkoholu w tym kraju podwoiło się. Rocznie ginie tam od alkoholizmu 25,000 ludzi. W samej Brukseli 80 pr. zmarłych to alkoholicy. W r. 1887 przypadało przeciętno rocznie na każdego obywatela 425 litrów, r. 1899 — 4.4 litry, teraz zaś już 12 litrów.

Potrawy i charakter. Jak oddziaływał alkohol na organizm fizyczny i duchowy człowieka, o tem chyba zbyt wiele byłoby powiadać. Nadmierne używanie mięsa, ma jak wiadomo, wpływ drażniący, podniecający, wstrzymywanie się więc od niego oddziaływało uspakajająco, co zapewne było powodem ustanowienia postu. Profesor florencki dr. Bambino, znajdując dalej i utrzymuje, że marchew znakomicie uspakaja zbyteczną popędlliwość i drażliwość nerwową Groch ma rozweselać umysł, kalarepa zaś wprawia jedzących w melancholię. Kapusta podobno korzystnie działa na choroby płucne i t. d. Wywody doktora włoskiego winny być jeszcze należycie zbadane i sprawdzone.

Etyka lekarska. W zeszycie kwietniowym *Krytyki lekarskiej* znajdujemy pomiędzy innymi interesującą wiazankę „Myśli i aforyzmów o etyce lekarskiej”, napisanych przez dr. W. Biegańskiego. Nie jest to jednak garść luźnych cytat, lecz odpowiednio ugrupowana w 50 punktach całość, stanowiąca po większej części własność autora. Pozwólmy sobie zacytować kilka z tych aforyzmów:

„Pamiętajmy o tem, że medycyna urodziła się z niedoli, a rodzicami jej chrestyminami były: miłosierdzie i współczucie. Gdyby medycyna nie posiadała żadnego skutecznego środka w walce z chorobą, to i wtedy lekarze byłiby potrzebni, jako pocieszyciele w chorobie, tej wielkiej niedoli ludzkości”.

„Gdyby mnie kto dziś zapytał, jakie cnoty uważam za najważniejsze dla lekarza, odpowiedziałbym bez wahania: ludzkość, sumienność, stanowczość”.

Dalej znów trafna uwaga o stanowisku lekarzy:

„Lekarze ze względu na ciągłą i bardzo bliską styczność z najrozmaitszymi warstwami ludności, mają, lub mieć powinni ogromny wpływ w społeczeństwie. Nieraz zdanie jakiegoś, uwaga, zrobiona przez lekarza, może dużo dobrego uczynić. O tem lekarze powinni pamiętać i szzerzyć wszędzie pojęcia prawdy, dobra i piękna”.

Znów dalej o leczeniu ludu:

„Mówią, że lud nasz nie chce się leczyć, lecz ja sądzę, że lekarze nie umieją go leczyć i ztąd wstręt u ludu do racjonalnego leczenia”.

Oto znów aforyzm o kobiecie-lekarzu:

„Kobieta lekarz powinna wybrać sobie za wzór do naśladowania nie profesorów uniwersytetu, nie swoich kolegów mężczyzn, lecz starszą swoją siostrę — siostrę miłosierdzia”.

Dlaczego woda wydaje się niebieską?

Już przed laty 50 wykazał Bunsen, że czysta woda w warstwach już niezbyt grubych przybiera barwę niebieskawą. Zrazu przypisywano to mechanicznemu zanieczyszczeniu absolutnie czystej wody cząstkami tak drobnymi, że ich wykryć niepodobna; miały one przepuszczać żółte i czerwone promienie światła, natomiast zaś absorbować promienie fioletowe i niebieskie. Ale domysłowi temu sprzeciwił się fakt, że doświadczenia, czynione z wodą fizycznie czystą, w rurach długości 26 metrów, a o średnicy 15 milimetrów, wykazywały przecież charakterystyczny, a dziwnie piękny kolor niebieski, który cechuje wielkie zbiorniki wody. Dr. Spring powiadał tedy podejrzenie, iż przyczyną nie jest zanieczyszczenie wody cząstkami stałymi, jeno nierównomiernie ogrzewanie się różnych warstw jej. Spostrzegł on, iż należało do rury wypełnionej wodą o cieplecie +4° C. wodę ogrzaną do +16° C., otrzymuje się płyn prawie nieprzeźroczysty, który rozjaśnia się dopiero w miarę ujednolajnienia temperatury. Widocznie więc przyczyną niebieskiego zabarwienia wody jest różnica temperatury warstw jej, na których załamują się promienie światła, zamiast w prostej linii jej przebiegać. Nierówność co do gęstości warstw rozpraszają światło nierównomiernie w różnych kierunkach, działanie, które zupełnie odpowiada działaniu drobnych cząstek stałych zamieszczonych w cieczy. F. A. Forel zauważył, iż zbiorniki wód słodkich przetrzysztą się zimą, niż latem. Hipotezę Springa fakt ten potwierdza tylko, gdyż ciepota podlega w lecie znacznijszemu zmianom niżeli w zimie.

Barwki ciała ludzkiego. Rozległa skala tonów barwowych, jakie znajdują się w skórze, włosach, oczach ludzi różnych ras i plemion mogłaby uzasadnić mniemanie, iż w ciele ludzkim znajduje się znaczna liczba rozmaitych barw. Badania jednak świadczą wprost przeciwnie. Oprócz barwki zawartej we krwi, którą określamy, jako czerwony, chociaż często przybiera on odcień żółty lub brązowy, znajd je się w tkankach ludzkiego ciała, stale z nimi związaną barwkę, czyli jak go zwą, pigment, o barwie przybierającej różne odcienie od koloru żółtego do brązowego. Wyjątkowo tylko spotyka się jeszcze barwkę czarną, t. z. melanin, zawierającą w sobie żelazo. Barwkę niebieską tak samo nie jest niebieskim, jak nie jest czarnym barwkę skóry murzynskiej. Barwy ciała zawisty od rozmaitej głębokości i rozmaitego uwarstwienia barwki. Im bliżej naskórka usadowi się pigment, tem dosadniej występuje prawdziwa jego barwa; im głębiej osadzony jest w tkankach, tem bardziej zmienia się skutkiem przystosowania. Tęczęwka oka ma barwę niebieską, gdy pigment tkwi głęboko w tkankach, brudną, gdy znajduje się w pobliżu powierzchni. Plamki żółte lub brudnate na niebieskiem tle oka są dowodem, że drobne cząstki pigmentu oderwały się od głównej ich masy podestają co powierzchnię. Co się tyczy skóry, to jest ona tem białszą, im głębiej tkwi pigment w tkankach, im słabiej tedy przebiega z pod nich.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Czerpanie wód iwoniczych już rozpoczęte.

Dyrekcja Zakładu zdroj.-kap. w Iwoniczu.

Ogłoszenie.

Zwyczajne ogólne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Lisku

Stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

odbędzie się

dnia 2 maja b. r. o godzinie 5 ej po południu w budynku szkolnym w Lisku z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu i zamknięcia rachunków za rok 1896.
3. Wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków za rok 1896.
4. Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku za rok 1896.
5. Wybór 13 członków Rady zawiadowczej na lat trzy.
6. Wnioski członków.

Z Rady zawiadowczej Tow. Zaliczkowego w Lisku
Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.
Lisko, dnia 20 marca 1897 r.

Prezes
Dr. Jacek Jabłoński m. p.Sekretarz
Antoni Horniatkiewicz m. p.

Fabryka pieców kaflowych

Jana Lewińskiego

we Lwowie. — Kantor: ul. Kilińskiego 1. i.

Kaflowe piece i kominki, kuchnie i wanny kąpielowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szkieletowe. — Nasady na kominy. — Łączka szamotowa. — Głina ogniotrwała.

Gips prażony miazgi i płyty gipsowe na ścianki, poleca jako specjalnie swój fabrykat. — Cement i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kasztelowej we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych

Jana Lewińskiego, Al. Domaszewicza i Spółki we Lwowie, ul. Janowska.

Dachówki francuskie prasowane, mające prócz podłużnych także poprzeczne fałce i podwójne nosy, naturalne, dymione i terowane. — Cegły fasadowe prasowane. — Cegielki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. — Rury drenowe o przekroju od 4—16 cm.

Ważne dla pp. Przemysłowców, rolników i Przedsiębiorstw budowy.

E. BREDT i Spółka

w Opatowie

między Stanisławem a Kołomyją.

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewnia żelaza

Fabryka parkietów i deszczulek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu, jako to: rafinerii nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych gorzelnictwa, fabryk spirytusu i t. p. Dostarcza potrzebne aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisje, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Stopy z żelaza łanego, stopy pod ryny, żelazne kute konstrukcyjne, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składowe kół, wyciągi, czyli windy do budowy. — Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli. — Pierwszorzędne referencje i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycji.

Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.
Ceny umiarkowane.

Nowości na sezon wiosenny i letni

poleca firma

FRATELLI GOLDENBERG z WIEDNIA

Lwów, ulica Sykstuska 1. 6.

swoją świeżo nadesłany transport

gotowych ubrań męskich i dziecięcych po cenach fabrycznych.

CENNIK:

Zarzutki	od 1. 9 — do 23 —	Żakiet z kamizelką	od 1. 14 — do 22 —
Ubrania marynarkowe	od 1. 11 — do 26 —	Zarzutki angielskie	od 1. 14 — do 20 —
Ubrania zakietowe	od 1. 18 — do 30 —	Anglez z kamizelką	od 1. 18 — do 25 —
Ubrania frakowe z jedwabną	od 1. 28 — do 45 —	Pantalony	od 1. 450 do 10 —
podszewką	od 1. 28 — do 45 —	Hawelki	od 1. 8 — do 12 —
Ubrania salonowe z jedwab.	od 1. 30 — do 45 —	Menczykowsy z peler.	od 1. 18 — do 15 —
podszewką	od 1. 30 — do 45 —	Kamizelki pikowe	od 1. 2 — do 4 —
Ubrania dla chłopców od 1. 8.50 do 15 —		Burki do podróży nieprze-	od 1. 20 — do 28 —
Ubrania dla dzieci od 1. 5 — do 9 —		makulne	od 1. 9 — do 16 —
Płaszczki dla dzieci od 1. 5 — do 10 —		Szaltraki	od 1. 9 — do 12 —

Uniformy dla studentów od 1. 9 — do 12 —

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, upraszamy o zachowanie nam i nadal takowych.

Lwów, z głębokim szacunkiem
ul. Sykstuska 6. **Fratelli Goldenberg**
z WIEDNIA.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.

obszerną broszurę o Truskawcu wysła na żądanie zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30 proc. taniej.

Sławne drożdże

Mautnera i Syna we Wiedniu

niezawodne w rozczynnie poleca główny skład dla Galicji

KAROL BALLABAN we Lwowie.

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

Galicyskie

AKCYJNE TOWARZYSTWO HANDLOWE

we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 3.

poleca:

Wszelkie nasiona

ZBOŻA

NAWOZY SZTUCZNE

maszyny rolnicze

sikawki i przybory pożarne

węgiel kamienny.

ŻUZLE THOMASA po oryginalnej cenie fabrycznej.

Niektóre maszyny rolnicze, wysprzedajemy na zlecenie odnosnych fabryk, niżej cen fabrycznych.

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa

w Warszawie.

FARAON,

Powieść

BOLESŁAWA PRUSA.

3 tomy 4 zbr.

Przesyłka pocztowa 40 cnt.

Skład główny w Księgarni G.

Gebethnera i Spółki

w Krakowie.

„IMPRESSA“

BIURO Ogłoszeń

Lwów, Sykstuska 1. 30.

Uskutecznia ogłoszenia we wszystkich dziennikach, jak najlepiej i najtaniej. — Adres wystarczający: „Impressa“, Lwów.

Ważne dla pań!

Potaniał „Klaksbrunin“, proszek niezrównanej dobroci do nadawania połysku bieliznie, kto użyje raz proszku „Klaksbrunin“ przekona się, że bielizna tak pięknie będzie wyprasowana, jak nowa ze sklepu, by zaś umożliwić kupno każdej rodzinie obniżymy cenę pakietu z 20 ct. na 14 ct., po tak niskiej cenie nabyć można tylko w handlu Leonarda Soleckiego, Lwów, ul. Batorego 1. 2.

W Administracji
Słowa polskiego

Lwów, Pasaż Hausmana

do nabycia:

Polityka obywatelska. Głos z Warszawy. Broszura wydana nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Obojętność społecznych. Cena 20 ct.

Z Tajnego archiwum. Kartka z dziejów Galicji, Stanisława Schnür-Pepłowski. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Mowa p. Szecepanowskiego na posiedzeniu Sejmu 30 grudnia 1896. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct.

Stronictwo krakowskie o styczniowym powstaniu 1863 r., rozprawa w Kole literackim we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana p. t. „Rzecz o 1863 r.“

Cena 1 zł. 60 ct.

Wydawnictwo materiałów do historyi powstania 1863—1864. Tomów V, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.

Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych, w opracowaniu Narceza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Cena w oprawie wraz z portem 5 zł. 55 ct., nieoprawny 5 zł. 20 ct.

Dla prenumeratorów

Słowa polskiego

25% opustu.

ADOLF KAMPEL

Lwów, Karła Ludwika 1. 29.

wyłączne zastępstwo dla Lwowa, austriackiego towarzystwa akcyjnego fabryki portland-cementu w Szczakowej

apradaje taniej niż wszędzie portland cement, wapno skaliste i hydrauliczne, wyroby cementowe i szkieletowe, cegły ogniotrwałe, ogniotrwałą papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne, dystylowaną smołę węglową, KARBOLINEUM, jakoteż wogóle wszelkie materiały budowlane, ręcząc za dobroć tychże.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów dachówką, lupkiem i papą ogniotrwałą — po cenach umiarkowanych. — Telefon Nr. 460.

PRINCESKI

przepyszne pieczywka do herbaty wyrabiane codziennie świeże na sposób zagraniczny w gazowym aparacie. poleca H. Treter, fabryka parowa czekolady i cukrów, przy ul. Kopernika 1. 3. Poł kilograma Princesków 1 zł. Poł kilogr. najwyborniejszych cukrów deserowych 1 zł. 20 ct. Czekoladę i kakao zawsze najwzniejsze.

Artur Kościcki

„SYRJUSZ“

skład tylko najlepszych towarów

Lwów, ul. Zamarstynowska 1. 11.

Filia: ul. 3. Maja 1. 2.

poleca

Kawy najprzedniejsze od 90 ct. do 1 zł. 15 ct. za 1/2 kg.

Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie

od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za 1/2 kg.

Okruchoy najlepsze 1/8 kg. 40. 45 i 50 ct.

Kakao holenderskie Koffa z Amsterdamu 1/16 kg.

30 ct., 1/8 kg. 60 ct., 1/4 kg. 1 zł. 10 ct., 1/2 kg. 1 zł. 90 ct.

Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier 1/4

kg. 35 ct. do 75 ct.

Wanilie w lasceczkach po 10

i 20 ct.

Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.

Wina lecznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi, butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct.

Rum prawdziwy z Jamajki, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct., 2 i 3 zł.

Likier ziołowy 4 la Char treuse, butelka 1/2 litr.

1 zł. 50 ct.

Herbatniki 1 kg. 1 zł. 30 ct., do 2

zł. 20 ct.

Herbata tak zwana Brodzka pół kilo 1 zł. 50 ct.

ALOJZY HÜBNER, LWÓW

poleca:

CEMENT, GIPS,

Oliwy do maszyn,

Oliwę do palenia,

Pasy do maszyn skórzane i gumowe,

Gurty do maszyn zwykle i napuszczane,

Rzemyki do szycia pasów,

SRUBY I NITY do PASÓW,

Wiaderka do ognia lakierowane i składowane,

Węże konopne zwykłe i gumowane,

WĘŻE GUMOWE,

Węże spiralne,

Holendry mosiężne,

Płyty gumowe,

PŁYTY ASBESTOWE,

Sznury gumowe i asbestowe,

Pakunki łojowe i federweisowe,

Kule gumowe do wentylów,

Szkła do kotłów,

Pierścienie gumowe

GLAZURA do CHŁODNIKÓW,

Baryszówki,

Szkłaneczki próbne do browarów,

Linwy konopne,

Linwy druciane cynkowe,

Rury ołowiane, Rury cynowe,

Plomby i drut ołowiane,

Łatarnie gospodarskie na oliwę i naftę,

KNOTY,

Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane,

Przyrząd kauczukowy dla bydła,

Przyrząd do pompowania powietrza u bydła.

TROKARY,

Seregi cynowe i gumowe dla bydła,

Nożyce do strzyżenia bydła i owiec,

Sól kamienna,

Farby olejne do wszelkiego użytku olejnego i terowe.

Farby na dachy

Carbolineum Avenarius,

Exsiccator,

Ter drzewny i gazowy,

Antimerlion środek przeciw grzybowi,

Tektura na dachy,

SMOŁOWIEC,

PEDZLE,

PIROLINE

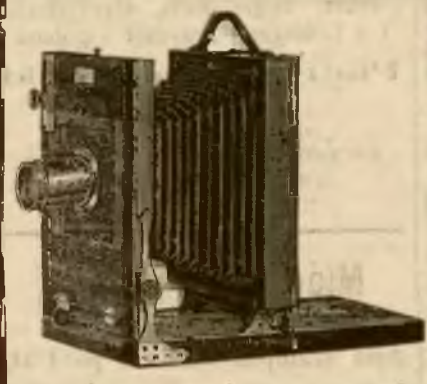
i t. p. i t. p.

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 1. 38.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.



Nowo otworzony

skład aparatów i wszelkich przyborów do fotografii

poleca od 10—25% niżej cen wszystkich firm krajowych i zagranicznych nie licząc opakowania. Aparaty od 6—250 zł. na składzie, zamówienia na prowincję wykonuje się odwrotną pocztą. Dokładna nauka fotografii bezpłatnie, na żądanie zezwala się na spłatę częściową. Największy i najtańszy skład najlepszych towarów do fotografii zawodowej i amatorskiej w kraju

EDMUND BRODKOWSKI

Lwów, ul. Kamienna Nr. 3, vis-a-vis c. k. szkoły realnej.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT we Lwowie

polecają największą w kraju

CZYTELNIĘ

polską, francuską, niemiecką i angielską

przeszło 60.000 tomów, tudzież

WYPOZYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk

na fortepian i inne instrumenta i śpiew

przedtem KAROLA WILDA stale uzupełniana nowościami.

Wobec podwyższenia plac
urzędniczych

Liczni Wielmożni P. T. Panowie s. k. Urzędnicy państwowi, Oficerowie c. i k. stojącego wojska i c. k. obrony krajowej zapewne powitają z radością nasze doniesienie, że z całą gotowością udzielamy wszystkim p. t. Panom Urzędnikom państwowym i Oficerom przy zakupie naszych towarów kredytu i ulg w spłatach wedle umowy bez jakiegokolwiek podwyższenia cen.

Równocześnie oznajmiamy, że z powodu rozwiązania stosunku komisowego z wiedeńską firmą „Teppichhaus Metropole“ przeszedł cały skład komisowy przy ulicy Sykstuskiej 1. 6 w nasze posiadanie i jesteśmy w stanie

prawdziwe perskie dywany

o 30, 40 a nawet o 50% taniej sprzedawać.

Miłośnicy prawdziwych dywanów znajdą u nas istne skarby wschodu, jakoto: Bachara, Beludżistan, Daghestan, Kiwa, Szumak, Derbent, Japarak, Teheran, Mecca, Caramani i Anatolskie Torby (Eselstaschen).

Za prawdziwość tych dywanów wschodu, dajemy pełną rękojmię i gwarancję.

W jednym z ubocznych oddziałów znajdują się wszystkie możliwe europejskie i austriackie komersowe dywany, jak: dla salonów, jadalni i sypialni, portyery, firanki koronkowe i story, obicia na meble, chińskie skóry kozie, chodniki, dywaniki, dywany scenne i kocielne, przedci-tarce, dekoracje, kapi — na stopy i łoża wełnane i pluszowe, kółdki, kece na konie i dla podróży, jakoteż kocy systemu profesora Jaegera.

Wym. P. T. Panowie, którzy nie mają sposobności odwiedzenia nas osobiście wysyłamy z przyjemnością bogato ilustrowany cennik naszych towarów, podług którego potrzebne przedmioty zamawiać należy.

Listy i zamówienia upraszamy adresować:

Do Filii wiedeńskiej magazynu „AU LOUVRE“ dawniej „TEPPICHHAUS METROPOLE“ Lwów, ul. Sykstuska 1. 6, lub do głównego składu plac Kapitulny 1. 3.

Salvatore Farina

Pan „Ja“.

Powieść
z oryginału włoskiego przełożył I. W. O.

(Ciąg dalszy.)

Nieraz, gdy mi tego być już zaczyna za wiele, opuszczam go, nie dosłuchawszy frazesu do końca.

On wtedy nie spostrzega nawet, że sam został. Odchodząc, słyszę jeszcze zdaleka, jak płwa na najznakomitsze dzieła, aby umożliwić przyznanie pierwszego w literaturze nowoczesnej miejsca książce, którą on lada dzień napisze, a która będzie prawdziwie epokową.

O sobie, o własnych sprawach mówić mu, znaczący tyle, co rzucać grochem o ścianę. Probowałem raz tylko — i więcej próbować nie myślę.

Zwyczajaj Gerolamo odprowadza mnie aż do domu. Przed bramą kamienicy żegnają się; idę do łóżka, tem kończąc dnia dzieło.

Trudno było mi, wyknąć do tego sposobu życia. Związka z początkiem nie mogłem zorientować się w nowych stosunkach. Kawiarnia, do której dawniej chadzałem na gazety, przestała istnieć. Rodzina, u której witałem się — dzięki spadkowi, dała spokój wysiłkom o boczny zarobek. Chodziłem tedy przez kilka tygodni do traktierni. Ale rosół był tam za tłusty, wino za cierpkie.

Nie wiedziałem także, co począć z wieczorami. Niepodobniem było oddawać się studiom. Do teatru nie mogłem chodzić, gdyż przyzwyczajenie do teatru medyolańskiego wypadłoby dla mnie za drogą, do opery zaś straciłem wszelką sympatię od czasu, jak jeden z jej członków tak niegodziwego wypłatał mi figla.

Zanim przywykłem do wiedeńskiego piwa i gotowanej szynki; zanim zdobyłem sobie honorowe miejsce przy oficerskim stole; zanim znalazłem sposobność codziennie słuchać złośliwych uwag profesora włoskiej literatury, Gerolamo — upłynęło dużo czasu i dużo filozoficznego spojrzenia wyrobić musiałem w sobie.

Teraz jest mi już wcale dobrze. A jednak stać na tym punkcie niepodobna. Muszę przeciwieństwo o przyszłości.

Nie moja to wina, jeśli ona przedstawia mi się, jakby pusta, zachwaszczona ścieżka. Byłoby dla mnie rozkoszą najwyższą, spędzić starość w zaufanym gronie dobrych przyjaciół

i krewnych. Ale los złośliwy i zuchwałstwo Serafiny zbityły me plany i chyba cud ustrzeże mnie od tego, iż nie będzie komu zamknąć mi powiek w chwili śmierci. Lata moje przekroczyły już zenit. Pospiechnie widmo starości puka już do moich drzwi. A ludzie starzy, choćby najszlachetniejsi, mają przeciw pewne prawo do egoizmu. Mnie z tego prawa korzystać nie będzie wolno. Na razie zaś, czuję w sobie dość sił jeszcze i dość zdrowia, by nie uciekać się do żadnych zachcianek.

Wiem jednak, iż mnie czeka podagra. Mogę przybyć tej straszliwej choroby opóźnić, wstrzymując się od spożywania potraw tłustych i obfitych w węglowodory. Najśmieszniejsze, że gdyby tak, jak nasza mego ojca, mego dziadka. Wszakże podagra, to choroba dziedziczna. A gdy na nią zapadnę, kto mnie pielęgnować będzie?

Patrzę w zwierciadło. I cóż widzę? Czy mnie oczy mylą? Nie wyglądam na więcej lat, jak 45. Włosy, których mi dość, Bogu dzięki, pozostało, są jeszcze ciemne. Tylko na brodzie padł szron siwizny.

A więc, precz z brodą! Od dziś dnia gościć się będę.

Czuję to, że jeszcze mógłbym kobiecie dać szczęście. Cóż więc ma mnie powstrzymać od wejścia w ponowne związki małżeńskie?

Do tej decyzji nie popycha mnie bynajmniej próżność lub rozkładanie nerwów. Długie lata wdowieństwa, niech mnie ustrzegą od podobnego zarzutu. Poddaję się tylko konieczności. Ożenię się aby znowu mieć przy sobie kogoś, kto tylko mnie kochałby, o mnie tylko troszczyłby się.

Gdzież znaleźć podobną istotę? Wybór w tym wypadku — to zadanie nielada! Zle wychodzi się zazwyczaj i na pierwszym małżeństwie. Człowiek nie wie, czego wymagać, co sobie zapewnić. Pierwsze małżeństwo jest prawie zawsze grą hazardową.

Albo, co pierwszym razem zawisło od łaski losu, drugim razem stanowczo od nas już zależy. Wdowcowi, który żeni się, mogą nieba pozwolić, iż wyszuka sobie żonę istotnie taką, jakiej — potrzeba mu do szczęścia. Powinien tylko pamiętać o tem, by poprostu, wedle reguł matematycznych, czynił poszukiwania.

Znam dość panien na wydaniu. Wiem jednak, iż wyobrażają sobie one małżeństwo, jak romans, w którym żadną miarą nie chciałbym odgrywać głównej roli. Znam też kilka wdówek, które nie miałyby nie przeciw temu, by spróbować jeszcze raz szczęścia w małżeństwie. Niestety, wszystkie one stare i brzydkie.

Nie sądzę zaś, aby, koniecznym warunkiem szczęśliwego pożycia, był wiek podeszły i brzydota żony.

Moja żona powinna być i piękna i młoda. Nie będzie mnie ona od pierwszych chwil kochała. Ale poczęcie ofiarnej tklivosti i zupełnego oddania się dla mnie, wywiąże się u niej bardzo rychło. Będę dokładał wszelkich starań, by być przyjemnym.

Jeśli wyjdzie za mnie bez miłości, niech ją przykuje do mnie wdzięczność. Musi ona być, jak ja, nieszczęśliwą. W moich objęciach niechaj znajdzie spokój i bezpieczeństwo.

Lecz, gdzie znaleźć taką istotę?

Ba, świat wielki! Idźmy szukać!

Pan „Ja“ szuka żony.

W dzienniczku profesora Marco Antonio, Abate, brakuje jednej kartki. Wydarto ją widocznie.

Dzienniczek, przedłożony przeze mnie szan. czytelnikom, miał być wiernym obrazem naderwanych zrzędzących losu, których bohater tej historii spodziewał się od przyszłości. Ale spotkał go los, zwykły dzienniczków: nie został doprowadzony do końca.

(C. d. n.)

Jan Dziewoński

we Lwowie
Halicka 1. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filoflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szczerbki, grzebienie. Otrzymamy wybór najgustowniejszych zaczętych robótek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Białe i piękne ręce!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Anatomom
Herbat rosyjskich
w cenie od zł. 1.20, 1.40, 2.50 i 3.50 za funt — poleca się znany handel
Władysława Adamowicza
w Brodach,
na pograniczu rosyjskim.

Własnego wyrobu **Pościel Kołdry** na owczej wełnie po zł. 3.50, 4.—, 6.—, 8.—, 10.— do 14.—. **Materace** wiosenne (3 poduszki) po zł. 12.50, 14.—, 16.—, 18.—, 20.— do 30.—. **Poduszki** pierzane i wiosenne. Prześcieradła, sienniki i t. p., najtaniej poleca tylko specjalna pracownia **wyrobów pościeli**

Józef Schuster
Lwów, Kopernika 5.

Ważne na święta!

Chlaskie srebro stołowe po cenach fabrycznych oraz wszelkie wyroby złotnicze i drogie kamienie po nader umiarkowanych cenach poleca

Handel Radeckiego
Lwów, pasaż Hausmana 7.

Biuro Karola Zakrzewskiego
w Tarnopolu

poleca Pp.: oficyalistów, leśniczych, nauczycieli, guwernantki, bony ze sprawdzonymi chlubnymi świadectwami i wszelką inną dobórą kategorię służby. Pośredniczy w sprzedaży i dzierżawach dóbr. — Znajdą umieszczenie zaraz: klucznice, panny służące, przeszło 40 kucharek, furmani, reiterzy, kamerdynerzy, lokaje, kucharze, kuchy i chłopcy kredensowi.

Dobry interes

pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość w pralni, pasaż Hausmana.

Własnego wyrobu
najlepszą

Masę woskową
na podłogi
i prawdziwą
Masę francuską
na posadzki
poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Świeży transport noży stołowych i deserowych noży do mięsniarstwa i ciast, angielskich, styryjskich, i z Lilingen otrzymał i poleca
Piotr Chrzastowski
handel żelazny
we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Miód á la Malaga
kuracyjny
duża szampanowska fl. po 1 zł.
Prababka
KONIAK TOKAJSKI
bardzo dobry duża flasza po zł. 1.50
poleca handel

Bodnara
we Lwowie, ul. Akademicka 1. 22.

Największy skład na Galicję
plaszczy gumowych
modnych uniformowych,
wojskowych i liberyjnych.

KONFEKCYI
angielskiej i austriackiej
w specjalnym magazynie
wyrobów gumowych
Rudolfa Krimmera
Lwów, hotel Francuski.

1.000 tut. k. nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Nizafowski Lwów. Traz odmorze 5.000 sztuk, pocztą franco.

Willa

w cudnym położeniu, wolna od podatku, ogród, budynki do sprzedania w Turce koło Chyrowa. Wiadomość: Kornatowiczowa tamże.

Na święta!

Wyborne wędliny i doskonałe ciasta domowe jakoteż kompletne święcone dostarcza Zarząd dworu Putiatyckiego, poczta Sądowa Wisznia. Cenniki szczegółowe na żądanie.

Pół kilo cukrów deserowych 1 zł.
Pół kilo pomadek mieszanych 80 ct.
Pół kilo Herbatników, princepski 80 ct.
Pół kilo karmelków 50 ct.

Alojzy Horwath
Fabryka cukrów deserowych, karmelków i czekolady
Lwów, ul. Teatralna 8.

Koncesyonowany
skład i sprzedaż
Soli denaturowanej
dla bydła
we workach po 50 kgr.
po cenach hurtownych

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

WYDAWNICTWA
GEBETHNERA i WOLFFA
w Warszawie.
Ks. Zygmunt Chelmiński
REQUIESCANT in PACE
Opowiadanie.
Wydanie ozdobne. — Cena zł. 1.—, w ozdoba. oprawie zł. 1.50.

Biblioteczka ilustrowana
z ilustracjami Kamińskiego, Kędzierskiego, Lindemana i Maszyńskiego.
KOWERSKA, Iluzja.
ORZESKOWA, Pieśń przerwana
SIENKIEWICZ, Nowele
PRUS, Grzechy dzieciństwa, po zł. 1.30, w ozd. oprawie po zł. 1.80.
GAWALEWICZ, Dusze w odciole, po zł. 1.—, w ozd. oprawie po zł. 1.50.

KONOPNICKA M. Linie i dźwięki.
Wybór poezji.
TETMAJER K. Wybór poezji.
RODOĆ. Satyra. Wybór, po zł. 1.30, w ozd. oprawie po zł. 1.80.

Wonie i blaski Ozdobne album, w pięknych chromolitografiach, zawierające poezje Asnyka, Konopnickiej, Czesława, Gawałewicza i t. d., zł. 2.60.

Wydania ozdobne miniaturowe:
MICKIEWICZ, Pan Tadeusz, w ozd. francuskiej opr. zł. 2.60.
KONOPNICKA, Wybór poezji w ozdoba. francusk. opr. zł. 2.60.
HOMER, Odyseja zł. 1.60, w ozdoba. francuskiej opr. zł. 2.60.
NIEMCEWICZ, Śpiewy historyczne zł. 1.—, w ozd. francusk. opr. zł. 2.—.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. — W Krakowie w księgarni Gebethnera i Spółki.

Na sprzedaż
duże realności i grunta
na Żółkiewskim.
Bliższej wiadomości udzieli kancelaryja adwokatów D-rów A. i Z. Lisiewiczów, Lwów, ulica Kościuski 16.

Światło elektryczne i siłę prądną
urządza **Fabryka dynamo-maszyn**
J. KOLBUSZEWSKI W BELZIE,
celem
oświetlenia mieszkań i wszelkich zakładów przemysłowych,
po możliwie najniższych cenach.
Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotną pocztą.



Dreliszki liberyjne
we wszystkich kolorach

najtaniej w największym wyborze
poleca handel

F. Knauer i Syn

Lwów, plac Kapitulny 2.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco

Fabryka sztucznych nawozów
spółki komandytowej
JULIANA WANGA WE LWOWIE
ulica Akademicka liczbą 5.
poleca z gwarantowaną zawartością i po umiarkowanych cenach
pod zasiewy wiosenne, jarzyny, buraki i t. p.
Superfosfaty, Saletrę chilijską i Siarkan potasowy.
Na łąki. Żużle Thomasa z fabryk nadreńskich i Kainit kalski.
Specjalne nawozy pod kartofle i pod chmiel
Cenniki i bliższe wyjaśnienia na żądanie wysła się odwrotnie.

KREGLA
z drzewa „Lignum Sanctum“
i zwykłego we wszystkich wielkościach
KULE BILARDOWE
Skórki i Kręde do kijów bilardowych
Krede do tabliczek
PLASTERKI I KLEJ DO NAKLEJANIA
Tacki kauczukowe pod szklanki
Ramki na gazety i t. p., i t. p.
po cenach najniższych
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Prosimy naszych czytelników
aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie“, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się upłynia na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających
pracy, ogłoszenia
bezpłatnie.

Pomocnik handlowy, obznajomiony dokładnie z handlem win posiadający także egzamin buchalterski poszukuje posady do handlu korzennego lub mieszanego w mieście lub na prowincji, może także objąć kierownictwo handlu na prowincji. Łaskawe zgłoszenia Lwów, poste-restante L. M. 1. 150.
Ekonom lub rzadca z kilkunastoletnią praktyką w pierwszorzędnym majątku, liczący lat 31, kawaler, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia poste restante A. F. Zator.
Prawnik z praktyką adwokacką i notaryalną poszukuje odpowiedniego zajęcia w mieście lub na prowincji. Lekcje w mieście lub na wsi nie są wykluczone. Adres. Zygmunt S. Uniwersytet. Lwów.
Panna z kaucją 600 zł. poszukuje miejsca kasyerki. Łaskawe zgłoszenia pod adres: W. S. 5. poste restante.
Tłumaczenia z języków angielskiego, rosyjskiego i francuskiego na polski, zarówno literackie, jak i techniczne, wykonywa się poprawnie, językiem literackim, szybko i tanio. Oferty proszę składać w Administracji **Słowa polskiego** pod literami H. N.
LEKCYJE gry na fortepianie i cytrze, poszukuje młoda pani, posiadająca bardzo dobrą szkołę. Udziela lekcji u siebie w domu, lub uczących się, lecz tylko dla panienek, za miernym wynagrodzeniem. Wiadomość u W-niej pani Arkłowej, ul. Leona Sapiehy 1. 33.

Urządza i rekonstruuje podług najnowszych systemów
Gorzelnie, Browary, Rafinerie, Wodociągi
nykujące
machiny i kotły parowe, rezerwoary, pompy, studnie, wyroby z miedzi i mosiądzu, przyjmuje wszelkie reperacje
AUGUST SCHUMANN Syn i Spółka
Lwów-Dworzec-Błonie 18

4 złote, 18 srebrnych Medali, 30 dyplomów honorowych i uznań.
Od dawna uznany dietetyczno-kosmetyczny środek (weierap) na wzmacnienie i stępienie ściegien i mięśni ludzkiego ciała.
PŁYN KWIZDY
(Touristenfluid)
z marką węża
nżywany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmacnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. Cena 1 flaszki 1 złr., pół flaszki 60 cent. Prawdą tylko z powyższą marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach.
Główny skład
Apteka obwodowa, Kornhuburg pod Wiedniem.

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Maryacki 10
poleca
HERBATĘ zbiorną majowego 1/4 kl. Congo zł. 1.60
Southing czarna 2.—
zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna 4.—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat 1.60
Jawa złota 1.05
poleca najlepsze gatunki
o smaku czystym, aromatycznym które rosłya franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach 1/4 kl. 1/2 kl. 3/4 kl. 1 kl. 1.50
Portorico 9.—
Cuba grubo zia: nista 9.50 — 96
Caylon zielona 10.—
przednia 10.40 1.04
grubziar 10.75 1.08
perlowa 10.75 1.08
Moca arabika aromat 10.75 1.08
Jawa złota 10.75 1.08
Opakowania nie leży się.
Zamówienia z prowincji wysła się odwrotną pocztą 5

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA“ w Krośnie,

OTWÓRZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2.